Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. [illegible]

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 287 Łódź piątek 14 października 1938 r.

Skandaliczne zajścia przed katedrą w Koszycach.
Nocne obrady ministrów w Budapeszcie.
Młodzież węgierska żąda czynnego wystąpienia

BUDAPESZT, 14. 10. — Węgierska agencja telegraficzna donosi: Dzienniki przynoszą obszerne opisy maltretowania ludności węgierskiej w Koszycach. W dn. 11 i 12 bm. wierni, zgromadzeni w katedrze koszyckiej, po zakończeniu nabożeństwa, chóralnie śpiewali węgierski hymn narodowy. Czesi, którzy zgrupowali się przed świątynią, napadali na wychodzących, bijąc ich i kalecząc. Konny policjant czeski nacierał tak energicznie na wychodzących z kościoła, że stratował pewną kobietę — Węgierkę. Skandaliczne te zajścia wywołały ogromne poruszenie zarówno w Koszycach, jak i w całej okolicy. Świadkowie zajść stwierdzają, że brutalizowanie ludności węgierskiej było zorganizowane i z góry przygotowane przez notariusza — Czecha, niejakiego Kossi oraz sędziego powiatowego, Czecha Krcmeri.

NOCNE OBRADY.

BUDAPESZT, 14. 10. — Po powrocie do Budapesztu, delegaci węgierscy na rokowania w Komarnie, min. de Kanya i hr. Teleki, złożyli sprawozdanie z przebiegu ostatnich rozmów na konferencji w Komarnie w trakcie posiedzenia rady ministrów, które trwało do późnych godzin nocnych. Posiedzeniu przewodniczył premier de Imredy. Po zbadaniu wytworzonej sytuacji, rada ministrów postanowiła przedsięwziąć szereg środków dodatkowych dla wzmocnienia wojskowego bezpieczeństwa kraju.

PORUSZENIE W BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT, 14.10. — Wiadomość o zerwaniu rokowań w Komarnie wywołała tu ogromne poruszenie.

Wśród młodzieży węgierskiej i w kołach radykalnych odwołanie się rządu węgierskiego do mocarstw spotkało się z dużym niezadowoleniem.

Coraz powszechniejsze jest przekonanie, że rząd węgierski powinien był całkowicie zmienić taktykę i wzorować się na metodach polityki polskiej, które okazały się tak skuteczne.

Natomiast odwołanie się do mocarstw nie wróży naprawdę korzystnego dla Węgier załatwienia sprawy.

Praga przeciw uciekinierom żydowskim.
Wybory prezydenta najwcześniej w listopadzie

PRAGA, 14.10. — Wśród społeczeństwa czeskiego coraz wyraźniej przejawiać się zaczynają nastroje skrajnie szowinistyczne skierowane zarówno przeciwko infiltracji elementów cudzoziemskich z obszarów odstąpionych, jak i przeciwko mniejszościom, osiadłym od dawna w okręgu centralnym. W Pradze na porządku dziennym są fakty reakcji publiczności czeskiej w stosunku do osób, posługujących się obcym językiem. Reakcja czeskich kół nacjonalistycznych zwraca się przede wszystkim przeciwko żydom, napływającym z obszarów, zajętych przez Rzeszę, jak również przeciwko Niemcom, przybywającym z tych terytoriów. W szeregu wypadków zanotować nawet należy przymusową repatriację uchodźców niemieckich przez władze czeskie.

„Veczer" domaga się, aby z terytorium kraju usunięci zostali wszyscy żydzi, którzy osiedlili się tutaj po r. 1910. W związku z zainteresowaniem kół angielskich sprawą uchodźców z obszarów odstąpionych dzienniki domagają się zorganizowania akcji osiedlania uchodźców w koloniach i dominiach brytyjskich, wskazując przy tym, że sprawa ta jest już przedmiotem rozważań poszczególnych rządów dominialnych i kolonialnych.

Na uwagę zasługuje charakterystyczny fakt, że w czasie ostatnich dni praskie urzędy metrykalne wydały około 10 tysięcy świadectw, stwierdzających aryjskie pochodzenie.

WYBORY PREZYDENTA.

PRAGA, 14.10. — Według informacji z czeskich kół miarodajnych, nie należy liczyć się z szybkim zlikwidowaniem obecnego prowizorium, wytworzonego na skutek ustąpienia prezydenta Benesza. Funkcje prezydenta pełnić będzie nadal obecny premier generał Syrowy. Wybory nowego prezydenta odbędą się najwcześniej około 15 listopada. Do tego czasu rząd pragnie unormować wszystkie kwestie, związane ze zmienioną sytuacją Czechosłowacji.

Francuzi popełniliby samobójstwo
narażając na szwank sojusz z Polską

PARYŻ, 14. 10. — „Le Temps" zamieszcza odezwę stowarzyszenia Les Amis de La Pologne, które oświadcza, że w chwili obecnej bardziej niż kiedykolwiek chce podkreślić swe przywiązanie do Polski. Nawiązując do sprawy odzyskania przez Polskę Śląska Zaolzańskiego, odezwa stwierdza, że prowincja ta została zdradziecko oderwana od Polski w czasie, gdy Polska walczyła przeciw inwazji bolszewickiej o swój byt i o ocalenie cywilizacji zachodniej.

W obliczu obecnej sytuacji międzynarodowej — głosi odezwa — Francja jest osamotniona i sojusz z Polską jest dla niej niezbędny. Narażając na szwank ten sojusz przez zbyt pochopne sądy i polemiki, Francuzi popełniliby prawdziwe samobójstwo.

POLSCY EMIGRANCI U AMBASADORA ŁUKASIEWICZA.

PARYŻ, 14. 10. — Ambasador R. P. w Paryżu, Łukasiewicz, przyjął delegację organizacyj polskich z terenu całej Francji. Delegacja przedstawiła ambasadorowi ostatnie ciężkie przeżycia emigracji polskiej podczas częściowej mobilizacji, kiedy społeczeństwo francuskie odnosiło się wrogo do ludności polskiej — prosząc ambasadora o odpowiednie wyciągnięcie z tego konsekwencji. Dalej delegacja przedstawiła ciężkie położenie dorastającej młodzieży, która nie może uzyskać odpowiedniej pracy dzięki ograniczeniom, jakie stosują władze francuskie do obcokrajowców, a następnie sprawę starców, nie mogących z racji wadliwych ustaw uzyskać rent.

Trzy tysiące osób aresztowano
po ostatnim zamachu w Sofii

SOFIA, 14. 10. — W czasie wczorajszych rewizyj w stolicy Bułgarii zatrzymano około 3 tysięcy osób, spośród których 2 tys. natychmiast zwolniono. Pozostałych zaś tysiąc ma być internowany na prowincji. Wśród zatrzymanych, którzy mają być internowani, znajduje się m. in. również i sześciu deputowanych z lewicowych ugrupowań parlamentu, szereg czołowych osobistości tajnej radykalnej macedońskiej organizacji, kilku lewicowych dziennikarzy itd.

Znaczne sukcesy powstańców
Zbombardowany port Barcelony

PERPIGNAN, 14. 10. — Prezydent Companys przejeżdżał dziś przez Perpignan, udając się w charakterze prywatnym do Paryża.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

ST. JEAN DE LUZ, 14. 10. — Komunikat sztabu wojsk rządowych donosi, że na froncie rzeki Ebro udało się wojskom gen. Franco obsadzić przejściowo jedno ze wzgórz. Wojska rządowe utracone wzgórze odebrały. Na froncie Madrytu wojska rządowe poprawiły swe stanowiska na odcinku Las Rozas. Pięć samolotów nieprzyjacielskich atakowało w czwartek port Barcelony. Jedna z bomb uszkodziła brytyjski statek „Stanhope". Lotnictwo gen. Franco bombardowało również miasto Tarragonę.

POWSTANCY POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD.

SALAMANKA, 14. 10. — Komunikat kwatery głównej gen. Franco donosi, że na froncie rzeki Ebro nieprzyjaciel w kilku przeciwnatarciach usiłował odebrać utracone onegdaj pozycje. Wysiłki te zawiodły całkowicie. Wojska gen. Franco w czwartek posunęły się dalej naprzód, zdobywając cały system doskonale wyposażonych betonowych okopów i schronów nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel poniósł przy tym duże straty. Na froncie Toledo pod Borox osiągnięto również znaczne sukcesy, wypierając nieprzyjaciela z jego stanowisk.

Zgon ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego.



Wczoraj zmarł w Wenecji płk. Władysław Belina Prażmowski, b. dowódca 1-go pułku ułanów Legionów Polskich, twórca kawalerii w odrodzonej Rzeczypospolitej, b. wojewoda lwowski i krakowski.

WYBUCH W DOLINIE CHOCHOŁOWSKIEJ
Część powłoki „Gwiazdy Polski" spłonęła.

DOLINA CHOCHOŁOWSKA, 14.10. — Przy opróżnianiu balonu stratosferycznego z wodoru nastąpił niespodziewanie wybuch.

Na szczęście spaliła się tylko niewielka część powłoki górnej części balonu, t. zw. czaszy. Pożar prawdopodobnie powstał na skutek iskry, które mogły się wytworzyć przy tarciu ścian powłoki z powodu silnego wiatru. Jednakże jest to tylko hipoteza. Bliżej powodów określić dzisiaj trudno.

Wypadku z ludźmi nie było.

Wobec wypadku w tym sezonie jesiennym lot prawdopodobnie nie będzie się mógł odbyć, gdyż powłoka wymaga gruntownej naprawy.

Naprężona sytuacja czesko-węgierska.

Rokowania bezpośrednie czesko - węgierskie, prowadzone w Komarnie, zostały zerwane, zaś węgierski Minister Spraw Zagranicznych Kanya, wrócił do Budapesztu. Delegacja węgierska domaga się od Czechosłowacji zwrotu terenów„ na których zamieszkuje około 850 tysięcy Węgrów i około 150 tysięcy Słowaków, poza tym około 90 tysięcy Rusinów i Niemców. Węgrzy domagają się m. in. miast Bratislawy i Nitry.



Fragment z obrad delegacji słowacko-węgierskiej w Komarnie. W środku premier Słowacji ks. Tiso.

Węgierska agencja telegraficzna donosi, że rząd węgierski zakomunikuje czterem mocarstwom - sygnatariuszom układu w Monachium, swe stanowisko, jakie zajął na konferencji w Komarnie, zastrzegając sobie jednocześnie całkowitą swobodę zarządzeń, niezbędnych dla obrony interesów kraju.

Straszny dramat ojca.
W ciągu dwu dni stracił trzech synów.

ŁÓDŹ, dnia 14 października. — Niezwykła tragedia rozegrała się we wsi Bedon, gminy Gałkówek pod Łodzią.. Wypadek przypomina zupełnie tragedię „ojca zadżumionych".

Zamieszkały w Bedoniu włościanin Michał Mićkowski, pochował onegdaj 6-letniego synka Stanisława, zmarłego na czerwonkę. Powróciwszy z pogrzebu dziecka Mićkowski stwierdził, że ciężko zapadł również na czerwonkę jego 15-miesięczny synek Michał.

Ojciec udał się niezwłocznie do urzędu gminnego w Gałkówku, aby otrzymać zaświadczenie na bezpłatne leczenie szpitalne dla tego dziecka. Otrzymawszy zaświadczenie Mićkowski powrócił do domu i tutaj zastał zwłoki syna, który w czasie nieobecności ojca zmarł.

Równocześnie ciężko zapadł trzeci synek Mićkowskiego, 8-letni Kazimierz. Zrozpaczony ojciec znów wyruszył do urzędu gminnego, aby w otrzymanym uprzednio zaświadczeniu poczynić zmianę, w celu umieszczenia w szpitalu trzeciego dziecka. Gmina niezwłocznie załatwiła Mićkowskiemu tę sprawę. Jakaż była rozpacz ojca, gdy powróciwszy do domu dowiedział się, że jego trzeci synek również zmarł.

Ostatkiem sił Mićkowski dowlókł się raz jeszcze do gminy. Stąd przewieziono go do szpitala w Brzezinach w stanie bardzo ciężkim.

Tragedia ojca, który w ciągu jednego dnia przeżył cios za ciosem, wstrząsnęła do głębi całą okolicą.

Dolar 5.30

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.30, funty szterlingi po 25.16, franki szwajcarskie 120.35, franki francuskie 14.09, liry włoskie po 19.60.

Powrót łódzkiej policji konnej z Zaolzia.



Wczoraj powróciła do Łodzi [illegible], która brała udział w zajmowaniu Zaolzia. U góry: Oddział policji w rynsztunku marszowym. U dołu: powitanie przybyłych przez insp. Złotowskiego, wicestarostę Gielczyńskiego, insp. Elzesser - Niedzielskiego i delegacje.

Szkoły otrzymają deputat drzewny
WYGRANY PROCES Z HR. OSTROWSKIM

TOMASZÓW MAZ., 14. 10. — Rada szkolna w Tomaszowie wystąpiła do Sądu przeciwko hr. K. Ostrowskiemu w związku z wstrzymaniem deputatu drzewnego, wydawanego szkołom powszechnym w Tomaszowie przez ojca hrabiego na podstawie aktu rejentalnego.

Sprawa ta przeszła przez różne instancje i ostatecznie zakończona została w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, który wydał wyrok nakazujący hr. Ostrowskiemu wydać szkołom deputat drzewny za okres pięciu lat. Wartość drzewa oszacowana jest na ogólną sumę 8965.50 złotych.

110 rodzin zruszczonych
wróciło na łono kościoła katolickiego

SARNY, 14. 10. — W zruszczonej za czasów zaborcy polskiej wsi Jasieniec, w powiecie sarneńskim, zamieszkałej przez szlachtę zagrodową, odbyła się ostatnio podniosła uroczystość powrotu na łono Kościoła katolickiego 110 rodzin, dawnych katolików.

Wśród konwertytów znalazło się kilka starszych osób, które za czasów rządów carskich były zmuszone przejść na prawosławie dla ratowania rodzinnych zagonów.

Uroczystą mszę św. odprawił ks. Arendarski z Sarn w obecności proboszcza parafii dąbrowieckiej ks. Żmijewskiego. Nabożeństwo zostało poprzedzone aktem wyznania wiary, zaś uroczystość zakończono udzieleniem Komunii św. nawróconym dzieciom.

W uroczystościach powyższych wzięli udział przedstawiciele starosty sarneńskiego, Powiatowej Komendy PW i WF, KOP i szerokie rzesze okolicznej ludności.

Po nabożeństwie urządzono skromne przyjęcie, podczas której gawędzono z konwertytami. Starsi mieszkańcy Jasieńca dziękowali za przyjęcie ich z powrotem na łono Kościoła katolickiego.

„Wizyta" trzech uzbrojonych bandytów
DOMOWNIKÓW ZWIĄZANO SZNURAMI.

TOMASZÓW MAZ. 14.10. — We wsi Turoków, gm. Czerniewice pod Tomaszowem dokonano zbrojnego napadu rabunkowego. Do mieszkania zamożnego gospodarza Fr. Wójcika wtargnęło w godzinach wieczornych 3 zamaskowanych bandytów z żądaniem wydania pieniędzy. Gdy spotkali się z odmową, związali sznurami domowników, a następnie splądrowali mieszkanie.

Łupem bandytów padło 1351 zł.

Władze bezpieczeństwa aresztowały kilka osób, podejrzanych o współudział w rabunku.

TAJEMNICA WORKA Z BILONEM.
Ucieczka kasjera urzędu gminnego

KATOWICE, 14. 10. — Do prokuratury Sądu Okręgowego w Katowicach wpłynęło doniesienie Urzędu Gminnego w Kochłowicach na kasjera tego urzędu, 30-letniego Teodora Dudka z Kochłowic.

Według doniesienia, Dudek zdefraudował z kasy gminnej 975 złotych w ten sposób, że złożył do kasy worek z pieniędzmi, który zaplombował i opatrzył kartką z napisem, że wewnątrz znajduje się 500 sztuk po 2 złote.

Kiedy jednak kasjer w dniu 26 ub. m. nie przyszedł do biura i dotychczas bez usprawiedliwienia nie powrócił do pracy, wydało się to jego przełożonym podejrzane. Kierownik oddziału rachunkowego przeprowadził rewizję worków z pieniędzmi. Wyszoł wówczas na jaw, że w worku, na którym widniała kartka z napisem: 500 sztuk po 2 złote — w rzeczywistości było 500 sztuk po 5 groszy. O odkryciu powiadomiono natychmiast policję, która udała się do mieszkania Dudka, jednak nie zastano go, gdyż zbiegł on w niewaidomym kierunku.

Polski rybak zmyty przez fale
z lugru rybackiego

GDYNIA, 14. 10. — Niezwykle silne w tym roku burze jesienne na morzu Północnym wzdłuż wybrzeża holenderskiego spowodowały szereg tragicznych wypadków wśród rybaków, zajętych na morzu połowem śledzi i ryb.

M. in. polski luger „Gdy 7". należący do Tow. Połowów Dalekomorskich „Mewa", stracił jednego członka swej załogi— 20-letniego M. Musielaka, którego wzburzone fale zmyły z pokładu. Był on synem polskiego górnika, pracownika w Limburgii.

Robotnicy w obronie zredukowanych kolegów
urządzili strajk protestacyjny

ŁÓDŹ, 14. 10. — W tkalni mechanicznej Lauenberga i Hajkina na Mani wybuchł zatarg. Właściciele chcieli zwolnić część robotników, czemu ogół sprzeciwił się, żądając zastosowania podziału pracy. Ponieważ firma odpowiedziała odmownie, wczoraj w godzinach południowych robotnicy podjęli strajk protestacyjny, który trwał półtorej godziny. Powiadomiono związek zawodowy „Praca" z ramienia którego na miejscu zatargu interweniował p. Socha.

W wyniku przeprowadzonego zebrania robotniczego oraz konferencji z właścicielami fabryki zatarg został zlikwidowany. Firma zgodziła się zrezygnować z zamiaru zwolnienia części robotników zobowiązując się jednocześnie do opracowania systemu podziału pracy.

STRAJK W KONSTANTYNOWIE.

Wczoraj wybuchł strajk na terenie Konstantynowa. W wykończalni Grosbarda zalegano od dłuższego czasu z wypłatą zarobków robotniczych. Załoga zażądała niezwłocznej wypłaty należności, ponieważ jednak Grosbard nie wywiązał się ze swych zobowiązań, robotnicy porzucili pracę, rozpoczynając strajk okupacyjny. Powiadomiony inspektor pracy 17 obwodu udał się na teren fabryki celem podjęcia rokowań.

STRAJK BLACHARZY TRWA.

Dzisiaj odbędzie się dalszy ciąg konferencji w sprawie likwidacji kontynuowanego strajku blacharzy w Łodzi. Dotychczasowe rozmowy nie dały rezultatu, ze względu na to, że pracodawcy w ogóle nie są skłonni do ustępstw i zmiany obecnego wygodnego dla nich stanu rzeczy.

POWRÓT DELEGACJI Z WARSZAWY.

Wróciła wczoraj z Warszawy delegacja klasowych związków zawodowych, która w osobach pp.: Szczerkowskiego i Walczaka interweniowała na terenie Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie postulatu 40-godz. tygodnia pracy.

Delegacja przedłożyła Ministrowi Kościałkowskiemu odpowiedni memoriał, zawierający materiał argumentacyjny. Ministerstwo zainteresuje się memoriałem.

Szczegółowe sprawozdanie z pobytu klasowców w Warszawie będzie również tematem obrad niedzielnego i poniedziałkowego zjazdu delegatów robotniczych Klasowego Związku Włókienniczego.

Szaro.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 14. 10. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 12 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła plus 9 stopni. Ciśnienie barometryczne spadło do 752 milimetrów. Pogoda będzie pochmurna. Możliwe drobne opady. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Czechosłowacki minister spraw zagranicznych, dr Chwalkowsky, odbył wczoraj w Berlinie konferencję z min. Ribbentropem. Dziś ma być przyjęty przez Hitlera w Berchtesgaden.

(—) Pokrycie obiegu biletów Banku Polskiego wzrosło w ostatniej dekadzie do 28.3 procent.

(—) W związku z nadużyciami w łódzkim Inspektoracie Pracy został wczoraj aresztowany w Zawierciu tamtejszy inspektor pracy, inż. Pawłowski, b. inspektor pracy w Łodzi.

(—) Na wczorajszym posiedzeniu kolegium Zarządu Miejskiego pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego ustalono wysokość dodatków komunalnych do szeregu państwowych opłat i podatków na rok 1939.

Wysokość dodatku do opłat akcyzowych ustalono na 100 proc. od wyrobu i 200 proc. od sprzedaży napojów alkoholowych. Dodatek pobierany będzie łącznie z opłatą.

Dodatek komunalny do podatku przemysłowego wynosić będzie 30 proc. pobieranej na rzecz państwa opłaty za świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne.

Dodatek komunalny do podatku grutowego wynosić będzie 50 proc., przy czym część dodatku otrzymają Izby Rolnicze, stosownie do przepisów. (Dodatek ten nie będzie pobierany od gruntów miejskich lub dzierżawionych przez samorząd łódzki).

Dodatek od opłat procentowych, należnych od aktów notarialnych, pobierany będzie w wysokości 10 do 90 proc., zależnie od charakteru aktu. Dodatek inkasować będą notariusze, którzy wpłacą należność w ciągu 14 dni do kasy miejskiej.

(—) Zarząd Miejski w Łodzi postanowił przyznać stypendium kształcącemu się we Włoszech tenorowi, łodzianinowi Eugeniuszowi Szumpichowi, odznaczającemu się wybitnym talentem.

Skrzyneczka z dolarami
ZAGADKOWA KRADZIEŻ.

Z Tarnowa donoszą:

W Zawadzie pod Tarnowem skradziono w tajemniczy sposób gospodarzowi Antoniemu Kasperkowi drewnianą kasetkę, zawierającą 2250 dolarów. „Przezorny" wieśniak sporą tę sumkę przechowywał na dnie skrzynki. Energiczne dochodzenia tarnowskiej policji ujawniły, iż faktycznym sprawcą kradzieży był niedorozwinięty umysłowo Wł. Wróblewski. Znaleziono u niego około 1750 dolarów. Twierdzi on, iż namówił go do tego czynu szwagier gospodarza, niejaki Wacław Łabno. Ten ostatni znów utrzymuje stanowczo, iż jest to intryga rodzinna, uknuta przeciwko niemu. Łabno został zatrzymany. Dochodzenia w toku. Sprawa budzi w okolicy zrozumiałą sensację.

Przed odsłonięciem pomnika
bohaterskiego przeora.

Z Kalisza donoszą:

Jak już donosiliśmy, w dniu 30 bm. nastąpi w Szczytnikach uroczyste odsłonięcie pomnika bohaterskiego kapłana, ks. przeora Augustyna Kordeckiego

W związku z tym bawiła w Warszawie delegacja, która zaprosiła na uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera gen. Sławoj - Składkowskiego, ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, ministra komunikacji Ulrycha i szefa O.Z.N. gen. Skwarczyńskiego. — Zaproszenia zostały przyjęte.

ŻYCIE ZGIERZA

EPILOG ZBRODNI W „LUNA PARKU".
10 lat więzienia za zabójstwo.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko Bronisławowi Czubie, oskarżonemu o zabójstwo Jana Kudasiewicza oraz przeciwko Zygmuntowi Pisarskiemu i Władysławowi Czubie, oskarżonym o udział w zabójstwie.

Wszyscy wymienieni byli aktorami zajścia, ktore wstrząsnęło Zgierzem. Mianowicie w dniu 15 sierpnia br. do jednej z bud „Luna-Parku", bawiącego wówczas w Zgierzu, wtargnęli wszyscy wymienieni i tutaj wywołali bójkę, w czasie której Bronisław Czuba pchnął nożem Kudasiewicza, powodując jego śmierć.

Na przewodzie sądowym wyszło na jaw, że Bronisław Czuba od dłuższego czasu żył z Kudasiewiczem w niezgodzie. W dniu 15 sierpnia br. doszło do nowej ostrej kłótni pomiędzy wymienionymi na ulicy, po czym Kudasiewicz udał się do Luna Parku, a Czuba pobiegł do domu, pochwycił nóż i wraz ze starszym swym bratem Władysławem oraz kuzynem Pisarskim pobiegli w ślad za Kudasiewiczem do Luna-Parku.

Bronisław Czuba w zeznaniach swych całą winę usiłował przerzucić na Pisarskiego, dowodząc, że nie miał w ręku noża do chleba, leżącego na stole. Podobnie zeznawała żona Władysława Czuby obciążając Pisarskiego.

Sąd jednak nie dał wiary tym zeznaniom, opierając się na zeznaniach świadków Tarczyńskiego, Rysiówny i 13-letniej Bogumiły Nowickiej, obecnych w czasie zabójstwa w Luna-Parku. Tarczyński widział wyraźnie jak przed rozpoczęciem przedstawienia w budzie w Luna-Parku Kudasiewicz zwalił się pod ławkę, a Czuba Bronisław trzymał nóż w ręku. Świadek chciał ratować napadniętego, został jednak pobity przez Pisarskiego i Władysława Czubę.

Kudasiewicz zmarł na rękach Tarczyńskiego.

13-letnia Nowicka doznała wstrząsu nerwowego, na wspomnienie strasznego wypadku. Nie mogła zeznawać przed sądem, zalewając się łzami. Ostatecznie dziecko uspokoiło się i wskazało sądowi, na Bronisława Czubę jako tego, który pchnął nożem Kutasiewicza.

Rysiówna zeznała podobnie. Zeznania policji, stwierdzają, że świadkowie, obciążający Bronisława Czubę już w pierwiastkowym śledztwie zenawali tak samo, jak w sądzie.

Prokurator Grzegorzewski w przemówieniu swym podkreślił winę Bronisława Czuby, stwierdzając że nie ma mowy o tym, aby morderstwa dokonał Pisarski. Prokurator wniósł wniosek o surowy wymiar kary.

Sąd po wysłuchaniu przemówień obrońców wydał wyrok, mocą którego Bronisław Czuba skazny został na 10 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 5. — Pisarski Zygmunt — na 2 lata więzienia, a Władysław Czuba na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 15 sierpnia br.

Sąd utrzymał w stosunku do skazanych areszt jako środek zapobiegawczy.

IMPREZA L. M. K.

Dziś o godzinie 20-ej w sali kina „Apollo" wystąpi Teatr Narodowy z Poznania, który wystawi doskonałą sztukę „Kłopoty Bourachona", przy czym dochód przeznaczony będzie na rzecz Ligi Morskiej i Kolonialnej, na której zaproszenie Teatr przybył do naszego miasta.

Po południu o godz. 16-ej odbędzie się specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej o innym programie.

Wszyscy dziś wieczorem na przedstawienie dla ujrzenia doskonałych artystów w pięknej sztuce oraz poparcia tak ważnej instytucji jak L. M. K.

ZABAWA REZERWISTÓW.

Miejscowe Koło Związku Rezerwistów oraz Rodzina Rezerwistów, organizuje jutro wielką zabawę taneczną w lokalu własnym, przy ul. gen. Dąbrowskiego 35.

Początek o godzinie 20. Bufet jak zwykle obfity. Orkiestra własna grać będzie do tańca.

ŻYCIE PABIANIC.

Desperacki czyn służącej w hotelu
Napiła się nieznanej trucizny.

W dniu onegdajszym Hotel Polski, mieszczący się w Pabianicach przy ul. Zamkowej Nr. 1 był terenem tragedii. Zatrudniona tamże w charakterze służącej hotelowej niejaka Muszyńska Janina, lat 20 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości nieznanej trucizny. Jęki denatki zaalarmowały personel hotelowy, który udzielił jej pierwszej pomocy powiadamiając jednocześnie o wypadku pgotowie lekarskie. Chorą w dość ciężkim stanie przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach gdzie poddana została przepłukaniu żołądka. Obecny jej stan nie budzi już obaw.

OTWARCIE I POŚWIĘCENIE LOKALU SZKOŁY ZAWODU FRYZJERSKIEGO.

Otwarty został oraz poświęcony nowy lokal, mieszczący się w Pabianicach przy ul. Reymonta 15 w którym prowadzone będą wykłady dla uczniów Szkoły Zawodu Fryzjerskiego przy Chrześcijańskim Cechu Fryzjersko-Perukarskim na powiat łaski z siedzibą w Pabianicach. Aktu poświęcenia nowego lokalu Szkoły dokonał superior, proboszcz parafii N. M. P. ks. Szadko w obecności delegata Kuratorium Szkolnego p. Sadłowskiego, zarządu Cechu i całego zespołu uczniów Szkoły.

Nowej placówce oświatowo-fachowej należy życzyć jak najpomyślniejszego rozwoju.

DROBNE WYKROCZENIA.

Binder Oskar, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Pomorskiej 8 jechał rowerem po chodniku.

— Piechota Stefan ze wsi Swiątniki, gminy Górka Pabianicka używał do nadmiernej pracy pociągowej swego silnie odparzonego konia.

Sprawcom tych wykroczeń spisano odpowiednie protokóły.

KRADZIEŻ ROWERU.

W porze nocnej do korytarza domu przy ul. Bugaj 34 dostali się jacyś nieznani złodzieje, którzy skradli pozostawiony tam rower wartości kilkudziesięciu złotych na szkodę tamże zamieszkałego Nochowicza Karola.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ul. Gdańskiej — potężny film p. t. „Indyjski grobowiec".

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

W środę, dnia 19 października rb. o godzinie 19 m. 30 punktualnie, odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego Nr. 3, nadzwyczajne walne zgromadzenie członków pabianickiego oddziału PCK. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Wybór Prezydium Walnego Zgromadzenia, 3) odczytanie i zatwierdzenie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 4) Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1939, 5) Uchwalenie programu prac na rok 1939, 6) Wnioski zgłoszone na siedem dni przed terminem walnego zgromadzenia.

Walne zgromadzenie będzie ważne bez względu na liczbę obecnych.

Prawo uczestnictwa w walnych zgromadzeniach mają członkowie rzeczywiści, po upływie sześciu miesięcy od daty przyjęcia w poczet członków.

Specjalnych zawiadomień do członków o walnym zgromadzeniu Oddział nie wysyłał, lecz podał do wiadomości ogłoszeniami rozlepionymi w mieście w dniu 6. X. rb.

Wycieczka dwojga dziewcząt do Częstochowy
skończyła się przed sądem.

Z Katowic donoszą:

Dwie młode dziewczynki z Katowic postanowiły wybrać się na wycieczkę do Częstochowy, choć nie miały pieniędzy. Jedna skradła sąsiadce nową sukienkę, druga zaś wiedząc, że inna sąsiadka posiada w kredensie kilkadziesiąt złotych w gotówce, skorzystała z nieuwagi i ukradła 55 złotych

Czy wycieczka do Częstochowy odbyła się, nie wiadomo, dość, że sprawa się wydała i obie dziewczynki stanęły przed Sądem Grodzkim w Katowicach. Do czynów swoich przyznały się, wyjaśniając, że jedynie chęć wyjazdu do Częstochowy spowodowała, że wyciągnęły ręce po cudzą własność.

Sąd biorąc pod uwagę wiek oskarżonych oraz okoliczności łagodzące, skazał Hildegardę R. i Marię M. po dwa tygodnie aresztu, a karę im zawiesił na dwa lata.

Nieprzytomny mężczyzna na ulicy
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, 14 października. — Nocy dzisiejszej posterunkowy P. P. znalazł na ul. Rzgowskiej, już poza granicą miasta, leżącego w stanie nieprzytomnym mężczyznę, silnie okrwawionego. Posterunkowy wezwał niezwłocznie karetkę pogotowia. Przybyły lekarz opatrzył rannego, stwierdziwszy u niego głęboką ranę, zadaną nożem w klatkę piersiową, po czym przewiózł rannego w stanie bardzo ciężkim do szpitala Ubezpieczalni.

W dochodzeniu, prowadzonym przez Powiatowy Wydział Śledczy, ustalono, że rannym jest 26-letni robotnik Edward Chawłowski, zamieszkały przy ul. Trębackiej 4. Następnie ustalono, że sprawcą ciężkiego zranienia Chawłowskiego jest Jan Lamus, zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej nr 115. Będąc w stanie silnie podchmielonym, Lamus pchnął nożem przechodzącego Chawłowskiego zupełnie bez powodu. Policja zatrzymała Lamusa. Dalsze dochodzenia w toku.

Jesienna wycieczka
NA NAJPIĘKNIEJSZE WYSPY.
Urocza kotlina wśród górskich olbrzymów

Locarno, w październiku.

Na Isola dei Pescatori, zwaną także Isola Supeiriore, odbywa się przy zwiedzaniu Wysp Boremejskich gremialny obiad turystów. Zmęczeni długą jazdą i wytężaniem oczu przy oglądaniu wszystkich tych cudów, upojeni rzeźwym powietrzem, zasiadamy z apetytem w typowej włoskiej restauracji. Na stolikach zjawiają się zamiast zupy znakomite spaghetti z tartym serem, potem pstrągi smażone, czerwone wino, rozmaite przystawki i owoce, wszystko w cenie 13 lirów od osoby. — Właściwie jest tanio.

W blasku słońca zakątek ten jeziora przedstawia wspaniały widok, i chętnie by się tu popasało dłużej, gdyby nie krótkie już dni o tej porze roku.

O 10 minut jazdy motorówką oddaloną stąd jest Isola Madre. Na wysepce rozłożyła się malownicza wioseczka, w której po obiedzie w drodze na statek zakupuje się liczne widokówki.

Stąd dalej, ku Isola Bella, która jak bajeczne dziwo architektoniczne sterczy na gładkiej powierzchni Lago Maggiore. Maleńka ta wysepka: 320 metrów długa a 180 szeroka. Czar jej tkwi poniekąd w tym, iż wznosi się dziesięciu tarasami, spiętrzonymi częściowo, podpartymi filarami i podmurówkami oraz malowniczymi łukami, zarosłymi w lecie bujną roślinnością.

Na tej to „Pięknej Wyspie“ zwiedzamy zamek, który — brzydki zewnątrz — wewnątrz zawiera cenne zabytki. Sale ze wspaniałym widokiem na jezioro (również sala, gdzie nocował Napoleon), pełne są artystycznie wykonanych sprzętów, mozaik, malowideł na szkle, cennych obrazów (pędzla *Luca Giordana*, Boltraffia, Bramantina). *Mijamy długie krużganki*, pełne rzeźb (m. in. dłuta Canovy), a także słynną salę gobelinów obwieszoną bezcennymi mozaikami z najrozmaitszych gatunków kamieni tak co do barw jak i kształtów. Komnat tych „kamiennych“ jest kilkanaście, człowiek zdumiewa się nad kunsztem i pracowitością ich twórców.

Różnojęzyczni turyści suną jeszcze teraz po ogrodach, sławnych na cały świat, odznaczających się roślinnością prawie tropikalną, jakkolwiek każda garść rodzajnej ziemi została tu dowiedziona. Wawrzyny, mirty, dęby korkowe, cytryny, magnolie, drzewka kawowe i herbaciane, cynamon, agawy, palmy, aloesy rosną tu w nadzwyczajnym przepychu; w przeciwieństwie jednak do Isola Madre, są przeważnie strzyżone i formowane. W głębi ogrodu widnieją na wzniesieniu sztuczne groty oraz szeregi posągów wyobrażających postacie z mitologii, obramowane gęsto żywopłotami i pnączami. Po licznych szerokich schodach wśród poustawianych również tu posągów, wychodzimy na uroczy latem taras kwietny, zwany „Giardino d'amore“. Z naj wyżej wzniesionego miejsca, zwanego „Bella vista“, przepiękny jest widok na pobliską Stresę, Isola Madre oraz szczyt górski Mottarone, zwany włoskim Rigi. Na szczyt ten wiedzie kolejka, a roztacza się zeń olbrzymia panorama od Monte Rosa po Ortler.

Przebiegamy kilkakrotnie uroczą wyspę, zachwycając się nie tylko widokiem, ale i zawierając znajomość z rzadkimi drzewami i krzewami.

Przewodnik, zmęczony ustawicznym objaśnieniem zamilkł wreszcie i pozostawił nas własnej „prywatnej“ orientacji. Chyba dość żmudna to sprawa objaśniać po kilka razy dziennie coraz to nowej grupie gości zabytki pałacu i okazy ogrodu w trzech naraz językach! Choć teraz, późną jesienią, ma nieco wytchnienia.

Szpalerem z cytryn, które połyskują lśniącymi liśćmi i żółtymi kulami owoców, schodzimy do portu. Tu rozłożyły się kramy z pamiątkami z Isola Bella, kartkami, obrazami, wyrobami z szyldkretu i alabastru, figurkami, wyrobami mosiężnymi etc. Dużo w tym cacek prawdziwych, dużo też fabrycznej tandety.

Biały statek zabiera nas w drogę powrotną do Pallanzy. Fantastyczna Isola Bella oddala się i niknie we mgle oddalenia jak urocze fata morgana. **W. P.**

—oOo—

Sztab Legionu Brytyjskiego.



Sztab Legionu Brytyjskiego, który ma objąć służbę policyjną na terenach plebiscytowych, przed odlotem z Londynu. Stoją od lewej strony (w mundurach) ku prawej: 1) R. A. Byford, 2) Podpułkownik Sir Alfred Mowat i sekretarz organizacji J. R. Griffin.

Jak będziemy wybierać?

W skupieniu przygotowuje się każdy obywatel do wyborów parlamentarnych. Ważność tego aktu rozumie każdy — chodzi tu o dobro całej społeczności. Wybory te odbędą się jednak dopiero w listopadzie. Wcześniej, bo w październiku, każdy kto również o własnym szczęściu myśli dokona wyboru kolektury, w której zakupi los do 43 Loterii Klasowej. Dużym powodzeniem cieszyć się będą jak zwykle losy kolektury J. Wolanow, Łódź, Piotrkowska 11 i 72. Bo Wolanow stale wzbogaca!

Incydent na odczycie.
NIEZADOWOLONY KONSUL.

W sali Hotelu Bellevue, w Lille, wygłosił nadzwyczaj ciekawy odczyt pod tyt. „Sytuacja w Europie po konferencji w Monachium“ prof. Jospin, członek międzynarodowej organizacji pokoju.

Prelegent licznie zebranej publiczności francuskiej wyjaśnił, że były prezydent Benesz sam winien jest, że tak a nie inaczej ułożyły się warunki polityczne pomiędzy Czecho-Słowacją a Niemcami, gdyż Czecho Słowacja nie potrafiła sobie zjednać swoich mniejszości narodowych mimo solennych przyrzeczeń udzielenia im wielkich swobód.

Francja nie mogła przyjść Czecho-Słowacji z pomocą zbrojną na wypadek konfliktu, gdyż z nią wcale nie graniczy.

Obecny na sali konsul Czecho-Słowacji opuścił zebranie ostentacyjnie, mimo że prelegent z całym objektywizmem wyjaśniał sprawy oparte na faktach i dokumentach historycznych.

Jeżeli chodzi o stanowisko Polski, w sprawie Śląska Zaolzańskiego, to wywody prelegenta były potwierdzeniem słuszności polskich żądań.

—oOo—

Zepsute hamulce samochodu
przyczyną śmierci 10 osób.

W miejscowości Felsberg wydarzyła się poważna katastrofa. Samochód ciężarowy z 29 osobami, jadący z szybkością 60 km. wjechał na zakręcie, wskutek zepsucia się hamulców, na mur, otaczający ogród. Samochód przewrócił się, zaś wszyscy pasażerowie zostali wyrzuceni na dom, stojący przy gościńcu.

10 osób odniosło śmiertelne rany i zmarło w kilka minut po katastrofie, 19 pasażerów odniosło ciężkie rany.

Winę katastrofy ponosi właściciel samochodu, który nie utrzymywał wozu w należytym stanie.

Włamywacze w willi
posła socjalistycznego.

Do willi socjalisty (partia S. F. I. O.) Żyromskiego, Vermullet, włamali się złodzieje po raz drugi w przeciągu 4 miesięcy.

Pod nieobecność właściciela jego sąsiadka, której powierzył opiekę nad willą, stwierdziła, że frontowe drzwi willi zostały wyważone. Zawiadomiony komisariat policji wszczął śledztwo. Kradzież polegała tylko na wyniesieniu większej ilości żywności w konserwach.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 102

Tymczasem, kiedyśmy już mieli wychodzić, a prawda, zapomniałam powiedzieć, że przebrali mnie w zupełnie inne ubranie i inne buciki, i nowe paltko leciutkie, takie ładne kapelusik. Więc mamy już wychodzić, kiedy ten pan mówi do mnie: patrz, mała, wiesz co to jest, co ja trzymam w ręku? — Wiem, odpowiadam, rewolwer — Tak, rewolwer. Jeżeli jedno słówko piśniesz za drzwiami tego mieszkania, na schodach, na ulicy, w taksówce, na stacji w Warszawie lub w wagonie — od razu strzelę do ciebie i już nigdy nie zobaczysz ani mamy ani ojca. Musisz być niemową. Jeżeli o tym choć na chwilę zapomnisz od razu cię zabijemy. Zabiliśmy tak już dwie dziewczynki. A inne, które były grzeczne i posłuszne, bardzo są teraz zadowolone i bardzo nam wdzięczne. Mam więc nadzieję, że będziesz wolała miłe życie z przyjemnościami i potem powrót do domu — niż śmierć. Że nie żartuję, to patrz: rewolweru nie chowam nawet do kieszeni, ale ciągle będę trzymać w ręku. Ach, proszę pani, to wszystko było straszne, okropne. Tak się bałam, że trzęsłam się, ledwo iść mogłam. Musieli mnie znieść ze schodów. Ten pan ciągle, jak zbój, patrzył na mnie, czy nie otwieram ust. Bałam się je otworzyć, nawet żeby odetchnąć. No i pojechaliśmy.

— Czy tylko ten pan z tobą pojechał?

— Nie, jakaś pani także. Potem w wagonie, kazali mi się do siebie przytulić, niby to oni są moi rodzice. A ciągle groził, że jak tego nie zrobię, czy odezwę się, to zaraz mne zastrzelą, albo uduszą. Och, strasznie się ciągle bałam, okropnie. I bardzo byłam nieszczęśliwa...

— I gdzieście tak dojechali?

— Długo jechaliśmy. Potem pewno byliśmy w Niemczech, bo konduktorzy zaczęli mówić po niemiecku, a potem znowu się zmienili i mówili jacyś inni po francusku. Wreszcie przyjechaliśmy do Paryża. Wiedziałam od razu, bo słyszałam jak wołano Paris, Paris. Mój tatuś trochę umie po francusku, więc dlatego wiem, że Paris to Paryż. Tam już wolno mi było rozmawiać, kiedy znaleźliśmy się na ulicy, ale tylko odpowiadać na ich pytania. Nic więcej i do nikogo Musiałam być ciągle bardzo grzeczna. I już wiedziałam wtedy, że ani mamusia ani tatuś nigdy mnie sami nie znajdą, bo jakżeby mogli przyjechać do Paryża po mnie. Przecież to bardzo drogo pewno kosztuje, a moi rodzice nie są bogaci.

— No i co potem?

— Więc w Paryżu byliśmy kilka dni, a potem znowu wsiedliśmy do pociągu i znowu jechaliśmy, ale już tylko ten pan i ja. I przyjechaliśmy wczoraj do Marsylii. Przyszliśmy nad morze do portu i tutaj jakiś inny pan ode*brał mnie od tamtego. Kłócili się przy tym o jakieś pie*niądze. Ten co był ze mną, chciał więcej dostać od tamtego, a tamten nie chciał mu dać. Mówili jakimś językiem, którego wcale nie znam. Ale wiem, że chodziło o mnie, bo ciągle pokazywali sobie na mnie przy tej kłótni. Wreszcie się pogodzili i pożegnali. Wtedy ten mój pan, powiedział mi, że oddaje mnie pod opiekę swego przyjaciela, który zawiezie mnie okrętem gdzie potrzeba. Zapowiedział, że mam go słuchać we wszystkim i być grzeczna i nie płakać, bo inaczej wrzuci mnie do morza i zjedzą mnie rekiny. Ten drugi wziął mnie za rękę i zaprowadził na okręt. To było jeszcze bardzo, bardzo wcześnie. Prowadził mnie po jakichś okropnych schodach na dół statku, a potem w tej komórce zamknął. Bardzo się ucieszyłam jak zobaczyłam, że jakaś pani leży na drugim łóżku i śpi spokojnie i przestałam się bać. Kiedy ten pan zamknął drzwi na klucz, zrobiło mi się znowu strasznie, zaczęłam płakać bardzo, ale cichutko, żeby nikt za drzwiami nie słyszał. A potem i pani zaczęłam się bać, bo myślałam sobie, że pani to pewno też taka co kradnie dzieci i że tutaj mam być pod opieką pani. Strasznie się ucieszyłam, jak mi pani powiedziała, że i panią ukradli.

No tak. Wszystko to stało się dla mnie bardzo jasne. Nie wiedziałam tylko dokąd jedziemy.

Rozejrzałam się po kajucie. Nigdzie nie było moich rzeczy, nawet ręcznej torebki mi nie zostawiono. Nie miałam ani dokumentów, ani pieniędzy. W momencie kiedy zastanawiałam się nad moimi rzeczami, uprzytomniłam sobie, że zapomniałam w Genewie zapakować mój pamiętnik. Bardzo byłam z tego rada. Byłoby okropne, gdyby miał wpaść w ręce strasznego Bragetona.

Nie mogłam pojąć, jakim sposobem Brageton nie zdradził się ze swą przewrotnością, jakim sposobem mógł uprawiać ohydny proceder bezkarnie i stale. Naturalnie rozumiem teraz co się stało z nieszczęśliwą Angielką i Włoszką z którymi się zaręczył. Wywiózł je i sprzedal jak tę dziewczynkę, jak mnie. I pewno nie tylko nas trzy. A jego majątek i winnice — wyssane z palca. Jak strasznie można się omylić na człowieku! Temu nie można było nigdy nic zarzucić. I tak uczciwie patrzyło mu z oczu.

Dni i noce na statku płynęły nieznośnie długo. Aby nie stracić rachuby robiłyśmy codzienie znaczek i według nich orientowałyśmy się, jak długo jesteśmy w drodze. Przynoszono nam posiłki cztery razy dziennie, dobre i obfite. Rano i wieczorem przynoszono wodę do mycia. Poza tym trzymane byłyśmy w kajucie jak najbardziej niebezpieczni więźniowie. Wiele razy starałam się zagadać do marynarza przynoszącego nam jedzenie. Nie odpowiadał wcale. Próbowałam francuskiego, niemieckiego, angielskiego, rosyjskiego, polskiego — na nic. Albo nie rozumiał, albo miał zakazane rozmawiać.

Któregoś dnia pokazałam mu na migi, że chciałabym dostać książki do czytania. Skinął głową, a po godzinie wrócił i przyniósł parę książek francuskich i angielskich. Przez małe okrągłe okienko, stale zalewane wodą, niewiele wpadało do nas światła. Z czytaniem było więc niełatwo.

Mała Marysia (nazwisko jej było Pacholczak) odnosiła się do mnie z wielką serdecznością i ufnością. Dużo rozmawiałyśmy ze sobą. Ona opowiadała mi różne szczegóły ze swego życia, ja jej najrozmaitsze bajki, historię Polski, opowieści religijne. Gdy zbrakło mi już tematu, zaczęłam sama wymyślać fantastyczne opowiadania. Wiele razy udało mi się rozśmieszyć małą aż do łez. Sprawiało mi to wielką radość. Patrząc na nią, myślałam wciąż o Maji. Nie mogłam dziękować Bogu, za to, że to dziecko jest ze mną, bo przecież to było jego nieszczęściem. A jednak wiedziałam, że jego obecność jest dla mnie zbawieniem. Nie umiałam sobie wprost wyobrazić, co przeżywałabym i jak dałabym sobie radę z udźwignięciem strasznego losu, gdybym była sama.

Minęło dwa tygodnie podróży. Pewnego dnia inny niż zwykle marynarz przyniósł nam posiłek w południe. Zapytałam go dokąd płynie ten statek. Odpowiedział krótko: Rio. Zaryzykowałam drugie pytanie: jak długo jeszcze będziemy na morzu? Odpowiedział równie krótko i niechętnie: 8 dni. Gdy był już przy drzwiach, zatrzymałam go ręką i zadał trzecie pytanie: jak nazywa się ten statek? — Atlantik. Wyszedł i więcej go nie widziałyśmy. Następny posiłek przyniósł nam poprzedni marynarz i już do końca podróży nie był przez nikogo zmieniany.

Dziękowałyśmy Bogu, że tamten choć raz się u nas pokazał. Uzyskane trzy wiadomości były dla nas bardzo cenne. Zwłaszcza nazwa statku okazała się w przyszłości bardzo ważnym szczegółem.

Teraz z każdym dniem rodził się we mnie większy niepokój. Każdy dzień zbliżał do strasznego nieznanego. Nie mogłam robić żadnych planów ratunku lub ucieczki nie znając terenu, na którym się znajdziemy. Wiedziałam tylko niezbicie, że za wszelką cenę uratować muszę małą Marysię z piekła, do którego nas wieziono

Potężne koło.



Jedno z kół angielskiego samolotu pasażerskiego „Ensign“ które podczas lotu automatycznie wciąga się do kadłuba.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W tych dniach ukazał się na ulicach stolicy autobus miejski zaopatrzony kolejnym numerem taborowym „100". Jest to jeden z serii 60 nowych autobusów, które w dużej ilości od niedawna zaczęły pojawiać się na mieście. Autobusy te od pierwszej chwili zyskały sobie uznanie wśród publiczności swoją estetyczną i spokojną formą zewnętrzną, jak również praktycznym ideowym wykończeniem wnętrza. — Odpowiednia wentylacja, przestronność wnętrza i dobra widoczność stwarzają warunki, w których jazda autobusem przestaje być nużącą koniecznością dla pasażera i uciążliwą pracą dla obsługi. Mając zaś na uwadze zwiększenie bezpieczeństwa jazdy Dyrekcja Tramwajów i Autobusów zdecydowała wykonać nadwozie ze stali.

Dziś, kiedy Zarząd Miejski opracował już plan regulacji i uporządkowania otoczenia kościoła Panny Marii na Nowym Mieście, staje się sprawą aktualną wykupienie i odnowienie kościoła św. Benona. Kościół PP. Sakramentek z przylegającym do tej świątyni wotywnej Królowej Marii Kazimiery — kościołem św. Benona i sąsiedni gotycki kościół Panny Marii tworzą jednolitą całość zabytkową,

* * *

Jak wiadomo, tor wyścigów konnych z Mokotowa zostanie przeniesiony na Służewiec. Stołeczne Tow. Wyścigowe otrzymało tereny na Mokotowie na urządzenie na nich toru wyścigowego, gdzie do dnia dzisiejszego odbywają się próby selekcyjno - wyścigowe. Tor na Mokotowie pod wielu względami jednak tak natury technicznej, jak i estetycznej nie odpowiada nowoczesnym wymaganiom, ani też potrzebom hodowlanym całego kraju. Tor mokotowski, na którym odbywają się obecnie wyścigi konne w stolicy leży w śródmieściu i jest poniekąd przeszkodą do dalszej rozbudowy miasta i zaprojektowanej przez Zarząd Miasta alei, mającej przeciąć pole wyścigowe. Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zakupiło więc tereny na Służewcu. Z własnych funduszów Towarzystwo przeprowadziło szereg inwestycyj, mianowicie: zniwelowano i wydrenowano cały teren, obmurowano parkanem, wybudowano wieżę ciśnień, przeprowadzono urządzenia kanału sztucznego zraszania toru, urządzono i zadarniono dwa tory wyścigowe. Urządzono sześć torów roboczych (treningowych) na osobnym, niż tor wyścigowy terenie, poza tym wybudowano szereg budynków gospodarczych oraz rozplanowano i zadrzewiono park wyścigowy. Koszt tych robót pochłonął ponad 7 milionów złotych. Jesienią ubiegłego roku przystąpiono w szybkim tempie do przeprowadzenia ostatecznych inwestycyj i przygotowania toru do stanu, jaki by pozwolił do odbywania się na nim prób selekcyjno - hodowlanych. Budowa toru na Służewcu wykonywana jest według preliminarza ustalonego przez komitet i obecnie roboty te dobiegają już do swego kresu. Trybuny główne pomieszczą około sześć tysięcy osób; trybuny zaś tańsze — około cztery tysiące. Na placach zaś przed trybunami znajduje się miejsce na pomieszczenie mniej więcej 50 tysięcy widzów. Dziś już na terenach nowego toru znajdują się stajnie, budynki koszarowe, magazyny oraz kilkanaście domów mieszkalnych.

KRATECZKI.

Parasolkowe argumenty

Dwie damulki.

Tematem dnia dzisiejszego, a raczej dzisiejszych krateczek, są dwie sprawy, które pomimo pozornej odległości, są jednak blisko z sobą związane. Chodzi mianowicie o parasolkę i łzy dziewicze. Związek jest bardzo bliski. Parasolka bowiem chroni przed deszczem, zaś łzy kobiety często chronią ją przed burzami domowymi.

Parasolka bywa ze sztucznego jedwabiu. Łzy nie bywają z jedwabiu wprawdzie, ale mogą być także sztuczne. Łzy są mokre — parasolka po deszczu jest także mokra. Parasolka często bywa bronią w ręku kobiety, łzy w oczach — również.

Jeśli chodzi o indywidualne niejako właściwości każdego z tych przedmiotów, to należy zapamiętać, że parasolka służy przede wszystkim do wykłuwania przechodniom oczu, do pokazania przyjaciółkom, że „stać mnie na parasolkę z rączką z kości słoniowej", lub do łamania jej na głowie niewiernego męża czy kochanka. — W tym ostatnim wypadku żona zazwyczaj o perfidio niewieścia! używa parasola męża. Lub jeżeli już swoją własną parasolkę, to starą, gdyż nowej szkoda.

Cóż to jest właściwie parasolka? Kilka drutów, obciągniętych jakimś bliżej nieznanym materiałem, który w dni deszczowe chronić ma od wilgoci, w dni zaś słoneczne — od słońca. Dzięki temu ostatniemu zwyczajowi, kobieta szpetna lecz zgrabna zręcznie zakrywa parasolką twarz, okazując natomiast obficie inne części ciała, w nadziei, że znajdzie na nie amatora.

Flirtująca kobieta może tak zręcznie manewrować parasolką, że partner zobaczy jej twarz wówczas, gdy już będzie po wszystkim. Gdy kobieta widzi u przyjaciółki ładniejszą, z „prawdziwego" jedwabiu parasolkę, widok ten wyciska z jej oczu łzy wściekłości. Łzy — jak wiadomo — jest to słona woda, której kobieta zawsze posiada obfity rezerwuar, wydzielający ową ciecz na żądanie, na raty i za gotówkę. Mechanizm owego rezerwuarku jest niezwykle precyzyjny i nowoczesny. Kobieta nie potrzebuje dla wywołania łez naciskać żadnego guziczka, pociągać rączki. Wystarczy, aby pomyślała: chcę teraz płakać! I w tym momencie z jej oczu leją się obficie łzy uciśnionej kobiecości.

Istnieją mężczyźni, których widok łez kobiecych wzrusza i osłabia. Biada takiemu, o biada! Nie chcesz kupić nowej sukni? Lub srebrnego lisa? Nowego dywanu? Nie wyślesz mnie zimą do Zakopanego? Nie wierzysz, że całe popołudnie siedziałam u krawcowej? — I łzy płyną i płyną, „on" zaś szybko kapituluje.

My, niestety, takiego mechanizmu nie posiadamy. I dlatego musimy kupować, wyjeżdżać, kochać za własne ciężko lub nieuczciwie zapracowane pieniądze.

ŁZY.

Szczęśliwie się stało dla naszej męskiej opinii, że przynajmniej tym razem winowajcą łez dziewiczych jest kobieta. Starsza kobieta. Najgorszy rodzaj kobiety — sąsiadka.

Sąsiadka młodej panienki Zofii Welasówny. Otóż owa sąsiadka w starszym wieku, Helena Birczyńska, ubrdała sobie, że tylko dlatego jej przekwitłe wdzięki nie wzbudzają pożądanego odzewu w żadnym z męskich sąsiadów kamienicy, że istnieje na świecie Welasówna. Wprawdzie Welasówna prowadziła się zacnie i solidnie, ale samo jej istnienie, sama obecność w tym samym domu wystarczyły, aby Birczyńska stała się jej zdecydowanym wrogiem. Celem pozbycia się „konkurentki" Birczyńska zaczęła między sąsiady rozpuszczać różne brudne gatki na temat cnoty i prowadzenia się Welasówny. Że jest taka i owaka, że po nocach wraca do domu z „chłopamy", że chorowała ciężko na brzydką chorobę, słowem gdy te miłe wieści doszły do Welasówny, skierowała ona przeciwko oszczerczej plotkarce skargę.

Sąd skazał Helenę Birczyńską na cztery miesiące aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Jerzy Krzecki.

Na los zajęty przez egzekutora

padła wygrana 1000 zł.

Z JAROSŁAWIA donoszą:

O ciekawym wypadku donoszą z Jarosławia. Oto u wieśniaka, Jana Potocznego w Chałupkach, zajął za zaległe podatki egzekutor skarbowy z jarosławskiego urzędu skarbowego $1/5$ losu 42 loterii klasowej

Po kilkunastu dniach został wieśniak wezwany do Urzędu Skarbowego, gdzie dowiedział się, że na jego los padła wygrana 1.000 złotych. Zdumionemu wieśniakowi polecono udać się w towarzystwie sekwestratora do kolektury, gdzie wypłacono mu przypadającą na jego $1/5$ kwotę zł 160.

Z pieniędzy tych zainkasował zaraz na miejscu egzekutor należność na zaległy podatek u Potocznego.

Celny strzał w serce

położył trupem wieśniaka.

Z WILNA donoszą:

W kol. Podhajce, gm. jodzkiej, wystrzałem z rewolweru przez okno został zabity 54-letni Maciej Matwiejew.

W toku dochodzenia ustalono, że w nocy zapukano do okna Matwiejewa, prosząc o przenocowanie. Gdy Matwiejew podszedł do okna, nieznany osobnik zaświecił latarką i wystrzelił do Matwiejewa trafiając w serce i zabijając go na miejscu.

Zachodzi przypuszczenie, że tłem zabójstwa była zemsta.

Absolwentka seminarium nauczycielskiego

wspólniczką szajki włamywaczy

Z Rzeszowa donoszą:

W listopadzie i grudniu 1936 r. grasowała na terenie Rzeszowa nieuchwytna szajka włamywaczy, która dokonała szeregu zuchwałych kradzieży. Długotrwałe dochodzenia policyjne doprowadziły w rezultacie do zlikwidowania niebezpiecznej szajki. — Aresztowano wówczas Arona Schwarza, herszta szajki, jego kochankę Sylwestrę Różańską, absolwentkę seminarium nauczycielskiego w Rzeszowie, u której Schwarz ukrywał się, jego matkę Katarzynę Różańską, właścicielkę szynku w Słocinie pod Rzeszowem, Ulanowskiego, znanego złodzieja z Przemyśla oraz dwóch paserów: Romana Felczera z Krakowa i Marię Szostak z Borku Fałęckiego.

Cała ta szajka odpowiadała przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie i w wyniku przeprowadzonej rozprawy, która obfitowała w szereg sensacyjnych momentów, Schwarz został skazany na 7 lat więzienia i umieszczenie w domu dla niepoprawnych przestępców, Felczer na 5 lat więzienia, Szostakowa na 2 lata i Różańska na rok więzienia.

Po zakończeniu rozprawy, policja rzeszowska prowadziła przeciwko wszystkim dalsze dochodzenia, a cały szereg nowych kradzieży, których nie obejmował akt oskarżenia. W międzyczasie jednak Schwarz siedzący w więzieniu rzeszowskim, zorganizował bandę niebezpiecznych przestępców i w sierpniu ubiegłego roku uciekł wraz z nimi z więzienia rzeszowskiego. Po kilku tygodniach wolności, policja natknęła się na Schwarza w Krakowie i po dramatycznym pościgu bandyta został zabity na ulicach Krakowa. Przeciwko pozostałym wspólnikom toczyło się dalsze śledztwo i obecnie cała szajka odpowiadała przed Sądem Grodzkim w Rzeszowie.

Po przeprowadzonej rozprawie, Sąd skazał Ulanowskiego za pomoc w przestępstwie na rok więzienia, Katarzynę Różańską za paserstwo na 6 miesięcy więzienia, przeciwko innym oskarżonym Sąd sprawę umorzył, wychodząc z założenia, że za czyny objęte obecnym aktem oskarżenia zostali już skazani prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 14 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa I (Raszyn)
I inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Na szerokim świecie — audycja dla młodzieży (z Poznania)
15.20 Poradnik sportowy
15.30 Muzyka obiadowa — z Krakowa
16.00 Wiadomości gospodarcze
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Pieśni polskie — z Katowic
16.50 Instynkt społeczny u ryb — pogadanka (z Poznania)
17.00 Miniatury kameralne w wykonaniu kwartetu Polskiego Radia
17.45 Skrzynka techniczna
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Premiera komedii pt. „Teoria Einsteina"
19.30 Koncert rozrywkowy — z Katowic
20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Chór Polskiego Radia
21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej
22.30 Literatura według recept „socjalistycznego realizmu" — szkic literacki (z Wilna)
22.45 Muzyka z płyt
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych)
23.15 23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka obiadowa — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich „Orka na ugorze" — Jana Wiktora
18.00 Koncert rozrywkowy
18.20 Jak spędzić święto?
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

SOBOTA, 15 PAŹDZIERNIK/
Warszawa I (Raszyn)
I inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
7.45 Gimnastyka
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Śpiewa Erna Sack — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 „Leśne rachuneczki" — słuchowisko dla dzieci młodszych
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry mandolinistów - z Wilna
16.00 Wiadomości gospodarcze
16.15 Kronika literacka
16.30 Recital fortepianowy
17.00 Stare i nowe Chiny — reportaż
17.20 O dzieciach kompozytorach — audycja muzyczna (ze Lwowa)
18.00 Audycja dla wsi
19.15 Koncert rozrywkowy — z Krakowa
20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia i in.
W przerwie około g. 21.50: „Pierwsza jaskółka" — skecz
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym)
23.15 Piosenki w wykonaniu Oli Obarskiej i Jerzego Lawiny (duet)
23.35—23.55 Muzyka taneczna — płyty

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Na początek... końca tygodnia — płyty
11.25 Śpiewa Erna Sack — płyty
14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Poradnik sportowy dla robotników
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

Popierajcie Czerwony Krzyż!

JUAN ALIATIER.

Nieufność.

Juan Diego w zalany słońcem dzień targowy natknął się w Limie na handlarza koni, z którym często miewał do czynienia.

— Jak się masz! — przywitał go Fernando. — Czy mi się zdaje, czy istotnie jesteś ciotecznym bratem Rodryga Panhos'a?

Juan drgnął i zacisnął pięści. Samo imię rywala, który przed laty, w rodzinnej hiszpańskiej wiosce, poprzysiągł sobie, dla zabawy, odbić mu po kolei każdą z ukochanych, jeszcze dziś przyprawiało go o szał.

Opanował się jednak i spokojnie odpowiedział:

— Tak jest, to rodzony bratanek mojej matki.

Zamilkł i czekając na dalsze szczegóły nacisnął głęboko na oczy szeroki filcowy kapelusz.

— Czy wiesz, gdzie się on teraz znajduje? — zapytał tamten.

— Słyszałem, że wyjechał do Brazylii. Przed trzema laty, ktoś mi mówił, że widział go w Paranie.

— Nie, mój drogi, mylisz się, jest tutaj.

— Tutaj? — powtórzył Juan, marszcząc brwi.

Ogorzała na brąz jego twarz poszarzała, a usta zacięły się w nienawistnym skurczu.

— Nie chce, aby o tym kto wiedział — ciągnął Fernando. — Ja przypadkiem tylko odkryłem, że to on. I naturalnie zaraz miałem cię zawiadomić, bo strasznie mi żal biedaka, a zawsze co rodzina, to rodzina.

— Dlaczego ci żal? Jest przecież młody, piękny, zdrów.

Juan, drobny, czarniawy i znaczony ospą, z widoczną zawiścią mówił o słynącym z urody i atletycznej budowy kuzynie.

Fernando przecząco potrząsnął głową.

— Znać, że od trzech lat nie miałeś o nim wiadomości. Obecnie jest bez ręki, bez nogi i twarz ma okurtnie zeszpeconą.

— Zeszpeconą?.. — zapytał Juan ze szczególnym błyskiem w oczach.

— To nie twarz, lecz bezkształtna maska. Jest w szpitalu miejskim. Ledwo mu starcza na opłacenie miejsca w oddziale nieuleczalnych. Nie chcę się wtrącać do waszych spraw, ale wydaje mi się, Juanie Diego, że obowiązkiem twoim jest się zająć nieszczęsnym krewniakiem, który wyglądem straszy ludzi.

— Dobrze zrobiłeś, żeś mnie powiadomił — powiedział Juan i, ociągając się, niechętnie poszedł w stronę szpitala.

— A więc — rozmyślał po drodze — Rodryg, który tyle razy śmiesznością mnie okrył, który bezlitośnie kpił sobie ze mnie, który każdą dziewczynę zdmuchiwał mi sprzed nosa, piękny Rodryg uwodziciel, jest dzisiaj odrażającym kaleką...

Mimowoli serce jego rozpierało zadowolenie ze zgotowanego mu przez los odwetu.

— Właściwie, miałbym prawo zostawić go, jak psa, pod płotem — mruknął półgłosem.

Wnet się jednak pohamował.

— Muszę się nad nim ulitować — postanowił. — Należy do familii. Mogliby mnie też zresztą wziąć na języki, bo Fernando rozpowiedziałby przecież wszystkim, że nie podałem ręki krewnemu w nieszczęściu.

Raźniej go już niosły nogi.

— Co innego, gdybyśmy byli w kraju — monologował dalej. — Tam, biorąc go do siebie, stałbym się pośmiewiskiem wszystkich, którzy pamiętają jego i mnie. Tutaj nikt nie wie, ile od niego wycierpiałem.

Wszedł do szpitala.

Gdy podchodził do wskazanych mu drzwi, doznał znowu nagłego nawrotu nienawiści.

Przekonam ja się wprzód na własne oczy — podniósł głowę. — Czy naprawdę aż tak strasznie wygląda.

Zadrość o żonę przeszyła go mieczem, mimo, iż brała go złość, że śmie, choć na sekundę, nie ufać nad śnieg bielszej, nie znającej grzechu, ukochanej swojej Carmenie.

Wszedł do wielkiej, wapnem bielonej sali. Na pustych ścianach widniał tylko naturalnej wielkości Chrystus na krzyżu. Dwadzieścia łóżek stało rzędem w dwóch szeregach. Przy jednym na drewnianym fotelu pod oknem siedziała połowa człowieka. Bezkształtna bryła o zmiażdżonej twarzy, z wyszczerzonymi zębami, słyszała jednak i widziała. Był to Rodryg Panchos.

— Jakiś ty dobry! — odezwał się potwór.

— Przyszedłem zaraz, jak się dowiedziałem — wykrzyknął Juan, zdjęty litością.

— Uległem katastrofie kolejowej. Cudem zostałem przy życiu, choć po stokroć razy lepiej by mi było zginąć wówczas na miejscu. Jechałem do Peru w zeszłym roku z Brazylii. Nie dorobiłem się tam... Ale tobie, jak się powodzi?

— Nie mogę się skarżyć. Mam małą fermę pod miastem. Plantuję kakao. Nie tarzamy się w złocie, ale żyjemy dostatnio.

— Jesteś żonaty?

Juan zawahał się z odpowiedzią. Wyczuł, że i Rodryg nieśmiało zadał mu pytanie. Zbyt wiele z obu stron piętrzyło się wspomnień.

— Tak — odrzekł po chwili, siląc się na obojętność. — Pobraliśmy się przed pięcioma laty.

— Macie dzieci?

— Dwoje syna i córkę. Pocieszni malcy...

— Widzę, że jesteś szczęśliwy.

— I bardzo — oświadczył Juan wyzywająco.

— Cieszę się z tego szczerze — z powagą i wzruszeniem powiedział kaleka. — powtarzam, cieszę się szczerze. Chcę, żebyś w to wierzył, bo dawniej niejedną ci krzywdę świadomie wyrządziłem.

— Nie ma o czym mówić — gwałtownie przerwał Juan. — Zapomniałem o wszystkim, nie chcę o tym wspominać. Biorę cię, bracie do siebie.

— Co? zdumiał się i przeraził Rodryg.

— Będziesz mieszkał z nami. Nie przypuszczasz chyba, abym ciebie brata ciotecznego, pozostawił na zawsze w szpitalu. Dziś wieczorem wezmę cię z sobą do domu. Przyjechałem na targ wozem w dwa muły.

Lecz monstrum potrząsnęło głową.

— Za bardzo jesteś wspaniałomyślny — szepnął — a ja zbyt okropny. Straszyłbym ci żonę i dzieci. Zresztą muszę ustawicznie być pod opieką najbardziej odrażające posługi trzeba mi oddawać.

— Nie odwiedziesz mnie od mego postanowienia.

— A ty nie skłonisz mnie, abym przyjął twoją ofiarę. Jeżeli koniecznie chcesz coś dla mnie zrobić, zgadzam się. Każ mnie lepiej odżywiać, będę ci wdzięczny, bo ledwo przełykam szpitalną strawę. Ale brać mnie do siebie nie możesz, to zbyt wielka ofiara.

— Przysięgam, że cię zabiorę.

— Nie zdajesz sobie sprawy, jakim byłbym dla was ciężarem. Żona twoja musiałaby być świętą, żeby znosić podobne, nieustające poświęcenie.

— Słusznie powiedziałeś: jest święta. Pochodzi z Guyaquilu, tam wszystkie dziewczęta słyną z cnót.

— Z Guyaquilu, powiadasz? Och, mieszkałem i ja tam. Czemu, ach czemu porzuciłem bezlitośnie kochającą mnie nad życie piękną Carmenę? Byłbym może dziś tak, jak ty, zdrów i szczęśliwy...

Juan oparł się o ścianę.

—Moja żona też ma na imię Carmena — wycedził zmienionym, zdławionym głosem. — Imię to często tam nadają.

— Nie przypominam sobie jej nazwiska — darmo wysilał swą pamięć kaleka.

Juan wyprostował plecy.

— Skoro odrzucasz moją propozycję — odezwał się lodowato — nie będę cię zmuszał. Zostań z Bogiem. Za lepszy wikt dla ciebie będę płacił. Możesz na to liczyć.

Tł. Kw.

SPORT.

Pomoc i tyły najlepszą częścią drużyny norweskiej.

Pierwsza gościna piłkarzy norweskich w Warszawie (niedziela, 23 bm.) wymaga bliższego zapoznania się ze sposobem ich gry i z ich ostatnimi wynikami.

Przed dwoma tygodniami Norwegowie pokonali w Sztokholmie dobrze nam znanych Szwedów 3:2 i dzięki temu zdobyli Puchar Północy na rok bieżący. Mecz ze Szwedami Norwegowie rozstrzygnęli na swoją korzyść właściwie już w pierwszej połowie gry, kiedy ich niezwykle szybki napad stworzył dogodne sytuację do strzału. Ale najlepszą częścią drużyny norweskiej jest pomoc i tyły. W pomocy gra na środku Ericksen, gracz niezwykle ruchliwy, uwijający się po całym boisku, pewny w defensywie i bojowy w ofenzywie. Mimo olbrzymiej ruchliwości wytrzymuje do końca tempo gry. Doskonałe też gra prawy pomocnik, Henricksen, który będzie przeciwnikiem dwójki Wodarz — Wilimowski.

W obronie asem jest „norweski Marty na", stukilowy Johanssen. W ciężkich sytuacjach podbramkowych cała pomoc i obrona skupiają się pod własną bramką i stanowią mur trudny do przebycia. Stosunkowo słabszą formacją jest atak norweski. Najlepszy jest tu lewoskrzydłowy Brustatd, kandydat do reprezentacji Europy na mecz z Anglią. Środek napadu Brynholdsen, waży przeszło 100 kilo i sam fakt ten wystarcza, że przeciwny obrońca nie ma w walce z nim ułatwionego zadania.

Jako całość jest drużyna norweska prze ciwnikiem dla naszej jedenastki bardzo groźnym.

NOWE ZMIANY W SKŁADACH reprezentacyj bokserskich.

Składy drużyn bokserskich na mecze z Niemcami i Łotwą ulegną według wszelkiego prawdopodobieństwa wszelkim zmianom. Przede wszystkim przeciwko Niemcom nie będzie mógł wystąpić Szymura, gdyż lekarz uznał go za niezdolnego do walki przynajmniej przez 3 tygodnie. Wielu z pozostałych zawodników ma nadwagę i nie wykazuje należytej formy.

Drużyna kontynentu europejskiego na mecz z Anglią.

Specjalna komisja międzynarodowej federacji piłkarskiej ustaliła listę 16 najlepszych piłkarzy europejskich, którzy mają walczyć na treningowym meczu w Amsterdamie z reprezentacją Holandii. Po tym meczu ustalony zostanie definitywnie skład kontynentu europejskiego na mecz z Anglią.

Należy zaznaczyć, że Węgrzy ostatecznie zgodzili się delegować swoich piłkarzy do reprezentacji, natomiast Czesi ze względu na sytuację polityczną odmówili. Skład 16-tu piłkarzy wybranych przez komisję przedstawia się następująco:

bramkarze: Raftl, (Niemcy), Olivieri (Włochy), obrońcy: Foni (Włochy), Rava (Włochy), Biro (Węgry), pomocnicy: Kupfer (Niemcy), Kitzinger (Niemcy), Andreolo (Włochy), Lazar (Węgry), napastnicy: Aston (Francja), Colaussi (Włochy), Piola (Włochy), Braine (Belgia), Brustad (Norwegia), dr Sarosi (Węgry) i Szengelled (Węgry).

TRZECI OLBRZYMI STADION na Śląsku.

W dniu 11 listopada br. w Święto Niepodległości, odbędzie się w Rybniku uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego olbrzymiego stadionu sportowego, obliczonego na 35 tysięcy widzów. Koszta budowy wyniosły ponad 300 tys. zł i zostały niemal w całości pokryte przez Fundusz Pracy.

Jest to już trzeci pod względem wielkości stadion na Śląsku po W. Hajdukach i Chorzowie.

Polska organizuje mistrzostwa gimnastyczne państw słowiańskich

Mistrzostwa gimnastyczne państw słowiańskich odbywające się rokrocznie w jednym z państw wymienionych, miały się odbyć w roku przyszłym w Polsce. Z uwagi jednak na wielkie koszta, połączone z urządzeniem tego rodzaju imprezy, władze centralne Sokoła chciały zrezygnować z urządzenia jej, jednakże dzielnica Śląska Sokoła, przodująca w tej dziedzinie sportu i wykazująca również największe zaintere sowanie tą dziedziną, zwróciła się do naczelnych władz Sokoła z prośbą o powierzenie jej organizacji mistrzostw słowiańskich. Mistrzostwa zatem odbędą się jednak w Polsce.

Zaznaczyć należy, że ostatnie zawody, które się odbyły w Jugosławii, zakończyły się zwycięstwem Czechów przed Jugosławią, Polską i Bułgarią.

MISTRZOSTWA EUROPY W KOSZYKÓWCE KOBIECEJ.

W Rzymie rozpoczęły się mistrzostwa Europy w koszykówce kobiecej z udziałem reprezentacji Polski, Litwy, Szwajcarii, Francji i Włoch. W pierwszych meczach Francja pokonała Szwajcarię 43:18, a Litwa wygrała z Włochami 23:21.

REWANŻOWE SPOTKANIE

W niedzielę, dnia 16-go października rb. o godzinie 14.45 na boisku K.S. „Arko" przy ulicy Wołowej nr 2 odbędzie się rewanżowe spotkanie w piłkę nożną pomiędzy drużynami KS. „Przebój" — K.S. „Arko".

Przedmecz rezerw o godzinie 13-ej.

Ubiegłej niedzieli na tymże boisku KS „Arko" pokonał KS „Finster" w stosunku 2:1 (0:0).

Bramki strzelili dla Arko — Rutkowski 2, dla Finstera — Piotrowski.

Wynik rezerw na przedmeczu 6:1, dla KS „Finster".

Piłkarski mecz rewanżowy pomiędzy artystami i prasą

W ubiegłym roku rozegrany został w Warszawie oryginalny mecz piłkarski pomiędzy drużyną artystów i dziennikarzami. Prasa została wówczas sromotnie pobita w stosunku 7:0. Dziennikarze zapowiedzieli więc rewanż. Mecz rewanżowy ma się odbyć w najbliższą niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 11.30 na boisku Polonii, jako przedmecz zawodów ligowych Polonia — Warta.

W drużynie artystów wystąpią asy sceny z Adolfem Dymszą, Hnydzińskim, Żabczyńskim, Karczewskim i Kempą.

Drużyna dziennikarska jeszcze nie jest ustalona. Prawdopodobnie grać w niej będą: Alek Sandra Szenajcha, Mieczysława Krala, Stanisława Hermana, Jana Mulaka, Górki i Grzesika.

Spotkanie wywołało zrozumiałe zainteresowanie.

Sport w kilku słowach.

— Inauguracja sezonu spotkań między miastowych reprezentacji bokserskiej Łodzi nastąpi dnia 11 listopada. Na dzień ten został już zakontraktowany do Łodzi mecz ze Lwowem. Do ŁOZB wpłynęła również propozycja Warszawy, by w dniu 6 listopada urządzić w Warszawie mecz z Łodzią.

Wczoraj wpłynęły do mistrzostw zapaśniczych Polski w stylu wolno - amerykańskim, które odbędą się w niedzielę w Łodzi, imienne zgłoszenia zawodników ze Śląska i Krakowa.

Śląsk zgłasza zawodników następujących: w wadze koguciej: Szurej i Korfanty, w wadze piórkowej: Marcok i Gryc, w lekkiej: Kulikowski i Boba, w półśredniej: Staniczek i Maruszewski, w średniej Dobis i Szypra, w półciężkiej: Krysmalski i Paluch, w ciężkiej: Gwóźdź i Urgacz.

Kraków przysyła trzech zawodników: wielokrotnego reprezentanta Polski Bajorka oraz Rychtę i Radonia.

Zawodnicy zamiejscowi znajdą się w Łodzi już w ciągu dnia jutrzejszego. Zakwaterowani oni zostaną w domu turystycznym Zarządu Miejskiego przy ul. Brzeźnej 3.

Dla zwycięzców w poszczególnych kategoriach napływają b. cenne nagrody, m. in. nagrody ufundowali płk. Kurek, rejent Rżewski i in. Zarząd Miasta ufundował dla zawodników żetony pamiątkowe, a poza tym dla wszystkich zwycięzców indywidualnych przeznaczone są nagrody i dyplomy regulaminowe.

Mistrzostwom nadany będzie b. uroczysty charakter. Zaproszeni zostali p. wojewoda Józewski, gen. Thommée, prezes PZA, prezydent miasta Katowic dr. Kocur i cały szereg znanych osobistości.

Mistrzostwa zapaśnicze Polski w Łodzi zapowiadają się niezwykle ciekawie, gdyż walki w stylu wolno - amerykańskim, który cieszy się ogromną popularnością na Zachodzie, są b. emocjonujące i odznaczają się żywym tempem. Jak już podawaliśmy, mistrzostwa rozegrane zostaną w ciągu niedzieli w sali polskiej YMCA, przy ul. Traugutta 3 i rozpoczną się o godzinie 10-ej. - no. Pomimo znacznych kosztów, organizacyjnych, zarząd ŁOZA ustalił ceny biletów propagandowe od 50 gr. Bilety w przedsprzedaży nabywać można w firmie E. Stibbe, Piotrkowska 130.

— W związku z przesądzonym już spadkiem drużyny ligowej ŁKS-u do klasy A, ŁOZPN zawiesił wszystkie mecze drużyny rezerwowej ŁKS-u, które ta drużyna miała rozegrać jeszcze w tym sezonie w klasie B. Jak się bowiem dowiadujemy, z chwilą spadku drużyny ligowej do klasy A, druga jej drużyna przechodzi automatycznie do grupy rezerw klubów A klasowych, które to rezerwy rozgrywają mistrzostwa oddzielnie. Dotychczas ŁKS Ib rozgrywał w klasie B dwa mecze, które naj prawdopodobniej będą unieważnione.

— Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN darował pozostała do odbycia część kary trzem graczom Widzewa: Miłoszewskiemu Krychowi i Bednarkowi, którzy za grę w drużynach „dzikich" byli ukarani roczna dyskwalifikacją.

Protest i ostry konflikt na zakończenie mistrzostw Ligi

Końcowa faza rozgrywek o mistrzostwo Ligi nie obeszła się bez protestu.

Przeciw wynikowi ostatniego meczu Warszawianka — Cracovia wniesiony będzie protest przez drużynę krakowską. Jak się dowiadujemy, podstawą protestu będzie następujący fakt:

W chwili gdy Warszawianka wykonywała rzut karny, jeden z jej graczy wybiegł naprzód. Karny został strzelony, piłka uderzyła o poprzeczkę, a sędzia nakazał powtórzenie rzutu, gdyż gracz wybiegł na pole karne przed wykonaniem rzutu.

Otóż Cracovia oprze się na tym, że graczem, który wybiegł był gracz Warszawianki, a nie Cracovii, wobec czego rzut karny nie powinien być powtórzony, co w konsekwencji nie pociągnęłoby za sobą utraty bramki.

Coraz głośniej się robi koło zatargu AKS z Pogonią.

Wiadomość, jaka dotarła do Lwowa za pośrednictwem prasy śląskiej, o zerwaniu stosunków sportowych AKS z Pogonią, z powodu rzekomo ostrej gry lwowian w niedzielnym meczu ligowym, co miało spowodować poważne kontuzje Wostala, Pytla, Kuliga i Kapryniaka, wywołała we Lwowie powszechne zdziwienie i oburzenie.

Faktem jest, że mecz Pogoń — AKS odbywał się ze zrozumiałych zupełnie względów w atmosferze ogólnego napięcia.

Zdaniem jednak lwowian w ciągu gry nie dochodziło do żadnych poważniejszych zderzeń, ani też do gry ostrej nie mówiąc już o brutalnej, tak, że sędzia p. Schneider w tym kierunku zupełnie nie interweniował. AKS spotkanie ukończył w pełnym składzie..

Kierowane obecnie pod adresem Pogoni zarzuty polegają chyba na złośliwości lub są wynikiem... nieporozumienia. Nie wchodząc w tej chwili w szczegóły, czym kierował się Zarząd AKS, umieszczając w prasie śląskiej komunikaty, godzące w imię Pogoni — Zarząd Klubu Lwowskiego, w stosunku do AKS wyciągnie pełne konsekwencje.

AKS jednak twierdzi, że ma kilku rozbitych graczy: Kulik, Pytel i Katryniok powędrowali po meczu z AKS — Pogoń do szpitala; kilku innych graczy skarży się również na kontuzję. 17-letni Kulik zakończył — zdaje się — swą karierę piłkarską, sfaulowany przez Jeżewskiego. Młody piłkarz leży na oddziale chirurgicznym w chorzowskim szpitalu miejskim z rozbitym kolanem.

Warto tu przypomnieć, że po meczu z Pogonią w [illegible]owie w pierwszej serii wycofali s[illegible]nego życia sportowego Skrzyp[illegible]pień w kolanie) i Knas.

Atmosfera, wytworzona w ogniu końcowej walki, stała się, krótko mówiąc nie zdrowa.

INAUGURACJA KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU SPOŁECZNEGO.

W dniu dzisiejszym o godzinie 19-ej w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej nr. 111, nastąpi otwarcie roku szkolnego dla wszystkich oddziałów Kat. Uniw. Społ. W inauguracji roku szkolnego weźmie udział J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński. Wstępny wykład wygłosi prof. Niesiołowski.

KOMUNIKAT KOMENDY ODDZIAŁU KOŁA PIĄTAKÓW W ŁODZI.

Celem ostatecznego uregulowania ewidencji członków oraz usprawnienia działalności oddziału. komenda oddziału wzywa wszystkich Piątaków w Łodzi do zgłoszenia swych aktualnych adresów do komendy oddziału koła Piątaków (lokal związku legionistów polskich — Łódź, ul. Strzelecka, Dom Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, tel. 125-06).

Ponieważ nieaktualne adresy członków uniemożliwiają komendzie oddziału zwołanie walnego nadzwyczajnego zebrania, które jest konieczne dla kontynuowania prac oddziału, winni członkowie nadesłać (względnie podać telefonicznie) swe adresy w najkrótszym terminie, najpóźniej jednak do dnia 20 października rb.

P. o. Komendanta oddziału
koła Piątaków w Łodzi
Kowalski Kazimierz.

KOMUNIKAT FEDERACJI P. Z. O. O.

Zarząd Grodzki Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w porozumieniu z Prezesami Związków sfederowanych i z Zarządem Związku Kilińczyków i Enzeterowców zarządza w niedzielę, dn. 16 października r. b. o godz. 10-ej zbiórki wszystkich członków:

1) w Domu- Pomniku ul. Strzelecka 2 dla Związków Obrońców Ojczyzny a mianowicie:

1. Zw. Legionistów Polskich 2. Zw. POW-iaków. 3. Stowarzyszenie Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, 4. Legia Inwalidów Wojennych, 5. Zw. Inwalidów Wojennych 6. Zw. Legionistów Polskich Form. Puławskiej, 7. Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, 8. Zw. Legionistek Polskich, 9. Zw. Ochotników Armii Polskiej, 10. Zw. Uczestników b. Wojskowej Straży Kolejowej, 11. Zw. Powstańców Śląskich, 12. Zw. Oficerów Rezerwy, 13. Zw. Podoficerów Rezerwy, 14. Zw. Marynarzy, 15. Zw. Rezerwistów.

2) w Domu przy Wodnym Rynku nr. 13 dla Związku Kilińczyków i Enzeterowców.

Z miejsca zbiórek nastąpi wymarsz na Wielkie Zgromadzenie do Sali Filharmonii, gdzie przemówienia wygłoszą:

1. b. wicemarszałek Sejmu płk. Bogusław Miedziński.
2. Prezes Federacji Wojewódzkiej dr Bolesław Fichna
3. Zygmunt Maciejowski.

Na salę wpuszczone zostaną jedynie zespoły poszczególnych organizacji w szyku zwartym. Członkowie zgłaszający się bezpośrednio do Sali Filharmonii pojedyńczo wpuszczani nie będą. Stawiennictwo na zbiórki obowiązkowe, dla posiadających mundury— w umundurowaniu.

Zarząd Grodzki
Federacji P. Z. O. O.

WIECZÓR NASTROJÓW MUZYCZNYCH.

Ognisko Łódzkie Polskiej YMCA organizuje w piątek, t. j. dnia 14 bm. o godz. 20-ej lekki wieczór muzyczny z udziałem: J. Jeraczówny, K. Hencza, H. Kalisza (Trio cytrzystów), J. Małeckiego (harmonijki ustne), A. Makowskiego (hawajska gitara, klarnet) i B. Brzezińskiego (gwizd). Akomp. p. A. Wentland.

Wejście na imprezę: ul. Moniuszki 4-a. Wstęp gr. 30.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 13 października.

NOWY JORK. — Z powodu przeszkód atmosferycznych — nie notowany.

LIVERPOOL: loco 5.21, październik 4.87, listopad 4.87, grudzień 4.85, styczeń 4.85, luty 4.85, marzec 4.85, kwiecień 4.84, maj 4.83, czerwiec 4.81, lipiec 4.80, sierpień 4.77, wrzesień 4.75, październik 4.72

BREMA: loco 10.24, grudzień 9.72, styczeń 9.79, marzec 9.86, maj 9.92, lipiec 9.94

Waluty, dewizy i akcje

ŻYWSZE OBROTY PAPIERAMI PAŃSTWOWYMI.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny, z odcieniem mocniejszym. Kursy nie wykazały większych odchyleń.

Z premiówek Dolarówka była tańsza o 15 gr, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. o 25 gr, a 2 emisja obiegała po cenie niezmienionej, serie natomiast 1 emisji podniosły się o 25 groszy, a 2 em. o 75 gr.

W grupie innych papierów państwowych 4 i pół procentowa Państw. Poż. Wewnętrzna była droższa o 0.38 procent, a 4-proc. Konsolidacyjna o 0.25 proc.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było małe, ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach cztery gatunki listów. Nastrój panował zmienny.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.25 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. o 0.50 proc., a 5-proc. 1936 r. kształtowały się słabiej o 0.25 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.75, 1 emisji serie 92.75, 2 emisji 84.50, 2 emisji serie 94.50, Dolarowa 3 serii 42.85, Konsolidacyjna 1936 r. 66.75, Konwersyjna 1924 r. 69.00, Państw. Wewn. 1937 r. 65.63,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 73.95, Ziemskie w Warszawie 5 serii 63.75, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 64.00, m. Warszawy 1933 r. 74.50 (drobne 74.88), 1936 r. 71.25

AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój spokojny, przy średnich rozmiarach obrotów. Ogółem zanotowano sześć gatunków akcyj.

Bank Polski 126.00, Cukier 38.00, Węgiel 35.75, Modrzejów 21.38, Starachowice 44.40, Żyrard. 61.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 14.10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg, za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym przy dostawie bieżącej:

Pszenica czerwona szklista 22.25 — 22.75, jednolita 21.00 — 21.50, zbierana 20.50 — 21.00, żyto I st. 14.75 — 15.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.50 — 42.50, 50-proc. 36.00 — 39.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.25 — 26.00, 65-proc. 23.50 — [illegible] mąka razowa 95-proc. 19.00 — 19.50

POZNAŃ, 14. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 19.25 — 19.75, żyto 14.00 — 14.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 37.25 — 39.25, 50-proc. 34.50 — 37.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.25 — 26.50, 65-proc. 23.00 — 24.50

ŁÓDŹ, 14. 10. — Giełda zbożowa notuje za 100 kg: żyto 15.15 — 15.40, mąka pszenna pastewna 13.50 — 15.50, mak niebieski 64.00 — 68.00. Reszta cen bez zmiany. Tendencja spokojna. — Ogólny obrót wyniósł 1464 tony.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Przygody Tomka Sawyera.
CORSO. — Za cudze winy.
EUROPA. — Złotowłosa.
GRAND KINO: — I. Śląsk Zaolzański wraca do Macierzy; II. Paweł i Gaweł.
JAR. — Przygoda w górach. Na ekranie Magnolia.
JAR: — Na scenie: Złota jesień; na ekranie: Mali bohaterowie.
METRO: — Pasażerka na gapę.
MIMOZA: — Pensjonarka.
OŚWIATOWY. — I. Uśmiech i łzy Wiednia. II. Mały gentleman.
PALACE: — Córka znachora.
PRZEDWIOŚNIE: — Więzień królewski.
RIALTO — Paryżanka.
RAKIET. — Ósma żona Sinobrodego.
SŁOŃCE. — I. Uśmiech i łzy Wiednia. II. Mały gentleman.
STYLOWY: — Piętnastolatk[illegible]
TON: — W cztery oczy.
ZACHĘTA: — Znachor.

TEATR POLSKI, Cegielniana 27.

Dziś w piątek, sobotę i niedzielę o godz. 8.30 wiecz. bawić będzie publiczność świetna rewelacja komediowa „W perfumerii" M. Laszlo w reżyserii dyr. H. Morycińskiego, a w wybornym wykonaniu: Dywińskiej, E. Dąbrowskiego, Kondradta, Malinowskiego, Wronckiego i innych.

Jutro w sobotę o godz. 4-ej po poł. wspaniała kmedia heroiczna E. Rostanda „Cyrano de Bergerac", dla młodzieży szkolnej.

TEATR POPULARNY.

Dziś w piątek i sobotę o godz. 8.15 w. głęboka sztuka K. H. Rostworowskiego „Przeprowadzka" z udziałem: Gosławskiej, Plucińskiej, Życzkowskiej, Arnoldta Plucińskiego Mrozińskiego, Urbańskiego, Winawera i reżysera sztuki Br. Dąbrowskiego.

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, befsztyk z kartofelkami, kompot z jabłek

WINSZUJEMY

Jutro Teresie.
Wschód słońca 6.00
Zachód słońca 16.43
Długość dnia 10.43
Ubyło dnia 5.30
Tydzień 42.

JAK W FANTASTYCZNYM FILMIE...
GNIAZDA ZE ŚLINY
Troska o potomstwo u zwierząt i ryb

Morska rybka zwana Spinachia vulgaris buduje gniazdko z morskich roślin w ten sposób, że osnuwa liście łodyżki w rodzaj małego okrągławego gniazdka srebrnawą niteczką. Budowie gniazda oddaje się wyłącznie samiec, a materiałem, z którego jest zbudowana nitka, jest wydzielina jego nerek, które w porze godów weselnych w tylnych swych częściach znacznie nabrzmiewają i zamiast moczu wydają klejowatą substancję, twardniejącą w wodzie morskiej na delikatną nić. Po okresie godów weselnych nerka powraca do normalnego wyglądu i normalnej funkcji.

Innym przykładem jest budowanie piankowego gniazda przez samca z grupy ryb Macropoda. W czasie godów weselnych nabrzmiewają u tego zwierzęcia silnie gruczoły śluzowe w jamie ustnej. Pobierając z nad powierzchni wody powietrze, zamyka je rybka delikatną powłoczką wydzieliny gruczołów śluzowych. Kuleczki w ten sposób zamkniętego powietrza, stykają się z sobą, wytwarzają w powierzchniowych warstwach wody mniejszą lub większą warstwę piankowej substancji, w którą samiczka składa jaja.

Podobny objaw dawno już był znany u salangany, ptaka spokrewnionego z naszymi jaskółkami. Podczas pory lęgowej nabrzmiewają tym ptakom silnie gruczoły śluzowe, których wydzielina na powietrzu szybko wysycha i twardnieje, dając znakomity materiał do budowy trwałego gniazdka.

Pewne salangany, budują swe gniazda wyłącznie ze swej śliny, inne jak Collocalia fucifanga mieszają ze śliną częściej rośline. Po wybudowaniu gniazdka gruczoły śluzowe powracają do normalnego wyglądu.

Wyższym stopniem troski rodziców o swe pokolenie jest zmysł strzeżenia swych młodych i ochrony przed atakami nieprzyjaciół. Do tego typu należą objawy, zauważone u męskich okazów ryb, jak np. u ciernika, gdzie samiec przebywa stale w pobliżu młodych i obejmuje straż nad nimi, a każdego zbliżającego się wroga usiłuje przez gwałtowny atak zmusić do ucieczki. W wielu wypadkach ochroną jaj troska się samiczka.

U pierścienicy matka dniami całymi siedzi na grupce jaj, broniąc ich w ten sposób przed żarłocznością raków.

Samice niektórych rozgwiazd, uwypuklają swoją tarczę w postaci dzwonka, wewnątrz którego mieszczą się jaja w bardzo dużej ilości. W tym położeniu przytwierdziwszy się mocno nogowiami do podłoża, nie pobierając żadnego pokarmu, pozostają przez cały czas rozwoju młodego pokolenia.

Bezpośrednie stykanie się pomiotu z ciałem matki ma u niektórych gromad zwierzęcych na zadanie wytworzenie jak najdogodniejszych warunków dla rozwoju potomstwa. W tych wypadkach idzie o temperaturę, która jest jednym z najważniejszych czynników w rozwijaniu się jaj. Wysiadywanie jej przez ptaki jest właśnie troską o tym wyłącznie charakterze. Obowiązki te są spełniane albo przez jedno z płci, przeważnie samicę, albo są one rozłożone na samca i na samicę.

U kur, u kaczek, u ptaków drapieżnych wysiadywaniem jaj zajmuje się samica.

U gołębi, u mew, u strusiów siedzą na gnieździe i samce i samice naprzemian.

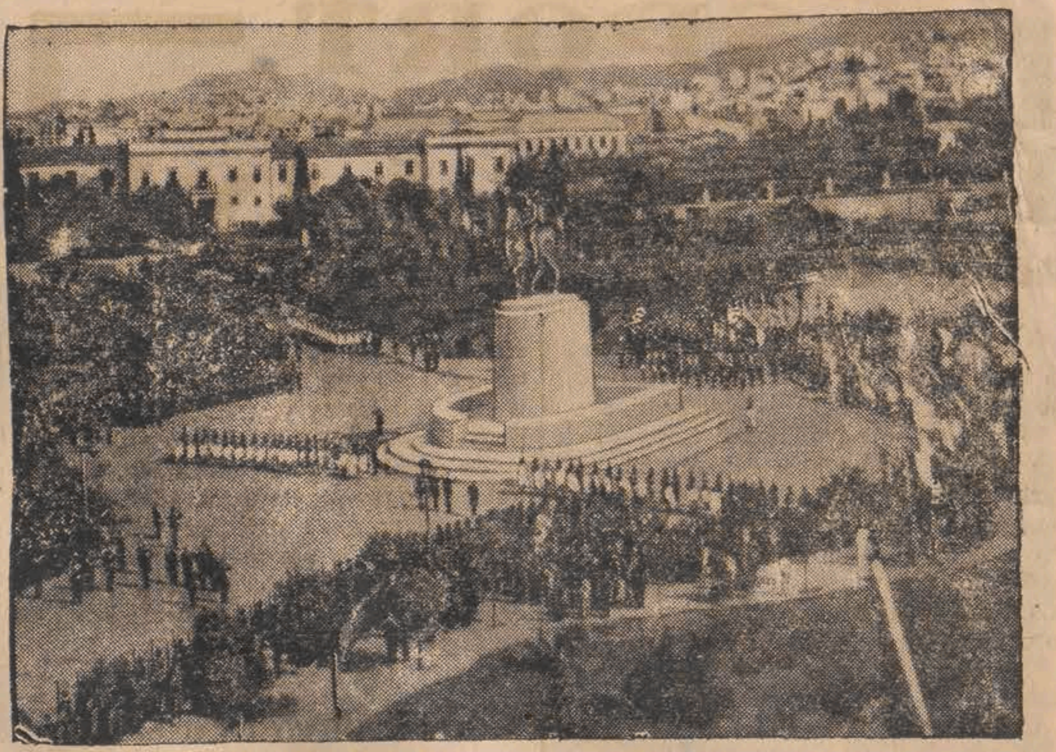
U kazuarów, lub u ptaka kiwi obowiązek wygrzewania jaj przypadł samcom.

Bardzo ciekawym zwyczajem odznacza się grupa ptaków Megapodiidae. Temperaturę wyższą od otoczenia, potrzebną do rozwoju jaj, wywołują w ten sposób, że w pewnym miejscu nagromadzają znaczną ilość części roślinnych i składają swe jaja w utworzony kopiec trawiasty. W tym kopcu dzięki znacznej ilości bakterii butwienie wywołujących, powstają procesy fermentacyjne, przy czym następuje znaczne podwyższenie temperatury. Dzięki w ten sposób zdobytemu ciepłu jaja wchodzą w okres rozwojowy.

Ze zjawiskiem troski rodziców o swe potomstwo wiążą się ściśle pewne instynkty u larw.

Tak np. młodziutkie pijawki po wyjściu z błon jajowych zazwyczaj przytwierdzają się do brzusznej strony ciała matki. Czasem, opuszczają je, ale zaniepokojone czymśkolwiek znowu powracają na dawne swe miejsce, chroniąc się przed niebezpieczeństwem.

Pomnik króla Konstantyna.



W Atenach odsłonięto pomnik króla Konstantyna, ojca obecnego króla Jerzego II.

Szkoła dla 5 tysięcy dzieci
Ostatni wyraz techniki budowlanej

W Nowym Jorku otwarto szkołę, która liczy 5000 uczniów i uczenic. Olbrzymi gmach szkoły i jej urządzenie uchodzą za ostatni wyraz techniki budowlanej w USA.

Szkoła posiada 96 sal wykładowych, czytelnię, laboratoria, warsztaty, cerownię, zakłady krawieckie etc. Poza tym w szkole znajduje się freblówka, ochronka dla małych dzieci i osobny oddział nauki gotowania i gospodarki domowej.

Oczywiście, jak to jest przyjęte w USA do szkoły należą obszerne place tenisowe, basen kąpielowy, hala gimnastyczna, place do gry w piłkę itp.

Trąba powietrzna w Stanach Zjednoczonych.



Rozwalone przez trąbę powietrzną domy w Charleston w Ameryce. W gruzach 26 osób znalazło śmierć, a przeszło 200 osób odniosło rany.

PODSŁUCHANE

PO POJEDYNKU.

— Mówiąc szczerze, zraniłem pana zupełnie przypadkowo. Pierwszy raz w życiu trzymałem szpadę w ręku!

— Ależ, mój panie, jak ktoś jest taki niezręczny, to nie powinien pojedynkować się!

PEWNIK.

— Słuchaj, powiedz mi jeśli na ulicy spotka się dwóch mężczyzn w tym samym wieku, na równorzędnych stanowiskach społecznych, który z nich ma się pierwszy ukłonić...

— Bezwzględnie ten, który jest lepiej wychowany...

Podatek od wózków dziecinnych
NA SZCZĘŚCIE NIE U NAS.

W różnych dziedzinach życia ludzie wysilili się na oryginalność. Nie jest wolną od tego pędu również tak prozaiczna dziedzina jak podatki. Oto w jednym z państw Ameryki Południowej parlament przyjął wniosek postawiony przez jednego z posłów w sprawie wprowadzenia podatku od wózków dziecinnych. Co najciekawsze, że ów poseł jest synem emigranta z pewnego kraju europejskiego, gdzie właściciele domów najchętniej wynajmują mieszkania rodzinom bezdzietnym.

Widocznie odezwały się w nim atawistyczne uprzedzenia, wyniesione z rodzinnego kraju.

Winnica za przepisanie Książki.
KRÓLEWSKIE HONORARIA.

Ceny książek pisanych ręcznie w średniowieczu, gdy nie znano jeszcze maszyny drukarskiej, sięgały olbrzymich sum.

W r. 1407 mnich Ulrych z zakonu benedyktynów otrzymał za przepisaną książkę do nabożeństwa wielką winnicę. W roku 1120 dali klasztorowi w Baumburg bracia v. Perga sporą część swoich dóbr w zamian za wykonany na pergaminie egzemplarz Biblii. Klasztor franciszkanów w Passawie otrzymał w r. 1136 od księcia Leopolda III austriackiego przywilej nieograniczony sprowadzania towarów ze Wschodu bez opłacania cła, a to za wykonanie Pisma Świętego na pergaminie ozdobnym pismem.

Można sobie zatem wyobrazić, jaką wartość reprezentuje biblioteka klasztoru w Clairvaux, zawierająca według katalogu z r. 1473, 1714 tomów pisanych ręcznie.

Brylant w żołądku pstrąga.
SZCZĘŚLIWY ZNALAZCA.

W wodach wysp księcia Edwarda złowiono duży okaz pstrąga. Po zabiciu ryby znaleziono pierścień z brylantem. Szczęśliwy znalazca udał się ze swym skarbem do jubilera, który ocenił brylant na tysiąc funtów, t. j. około 30.000 zł. Wspaniałomyślny znalazca postanowił część sumy uzyskanej ze sprzedaży pierścienia z brylantem przeznaczyć na fundusz zapomogowy dla rybaków. Poza tym rybak, który wyłowił pstrąga partycypować będzie również w nieoczekiwanym zysku ze sprzedaży bezcennego pstrąga.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść

26

— Ja zupełnie nie pojmuję przyczyny febry tutaj — mówił Jerzy do Ruszczyca zatroskanym głosem. — A w dodatku febry tak bardzo złośliwej i gwałtownej.

— Dać im po solidnej porcji chininy, a skutek będzie niezawodny — doradził Ruszczyc.

— Już to stosowałem i, jak widzisz, bez skutku.

— Ta febra w tym miejscu jest zupełnie niepojęta — wtrąciła się Armanda. — Ale co najgorsze, że chorzy kanakowie śmierć mają już w twarzach.

— Co pani się tam na tym może znać! — oburknął ją Macpherson.

Armanda zamilkła i tylko wymownie spojrzała na Ruszczyca.

— Trzeba zapytać Sikro, może on co poradzi?

Ale i zapytany Sikro nic nie mógł powiedzieć na temat tej tajemniczej choroby. Potwierdził tylko mniemanie Armandy, że chorzy Malajowie mają śmierć w twarzach.

— Oni umrą, master, zanim matahari zniknie w dżungli — rzekł. — Śmierć naznaczyła już swoją ręką kanaków.

I Malajowie rzeczywiście pomarli cicho i spokojnie, jak gdyby pozasypiali. Dwudziestu czterech ludzi padło w ciągu drugiego dnia podróży przez bezwodne stepy. To było straszne. Ale co jeszcze straszniejsze, że nikt z całej karawany nie tylko nie potrafił zaradzić złemu, ale nawet nie umiał określić przyczyny choroby.

— Przecież chłód nocy wczorajszej nie mógł pozabijać tych ludzi tak szybko, jak gdyby kosą ściął — rozważał głośno Jerzy.

I Ruszczyc godził się z jego mniemaniem, ale i on nie potrafił bliżej tego określić. Dwadzieścia cztery trupy ludzkie w białych sarongach, leżały poukładane rzędem jeden obok drugiego, ciche, spokojne, nieruchome.

— Cóż my z nimi zrobimy? — rzucił Ruszczyc pytanie w przestrzeń.

— Należałoby ich jakość pogrzebać po ludzku — odrzekł Jerzy.

— Ba! Ale jak? Nie sposób przecież rwać tych porfirów bez odpowiednich narzędzi, a narzędzi tych nie mamy.

— Rozpatrzmy się po okolicy — doradziła Armanda — może znajdziemy gdzie odpowiednie miejsce na wspólną mogiłę dla tych nieszczęśliwych.

— Chodźmy poszukać.

Słońce wisiało już bardzo nisko nad horyzontem, stwarzając na niebie i na ziemi złudę olbrzymiej, bez miary i bez granic tęczy. Znak to, że lada moment oko dnia wskoczy do morza i uczyni się najgłębsza noc. Zaczęli pośpiesznie szukać jakiego odpowiedniego miejsca na mogiłę, ale wciąż bez skutku. A tymczasem słońce, jak było do przewidzenia, utonęło w bezdni oceanu tak nagle, jakby kto skręcił nagle kontakt elektrycznej lampy. Uczyniła się najgłębsza noc.

Wrócili z niczym do obozu. Malajowie uzbierali w ciągu dnia trochę zeschłych i anemicznych traw i krzaków karłowatego tamaryszku i rozpalili ogień, grzejąc się przy nim. A troje białych ludzi posiadało w namiocie bezradni i zmartwieni. Gdzieś bardzo daleko rozległ się głos jakiegoś zwierza, jakby głos kujota lub hieny. Odruchowo podnieśli wszyscy troje głowy i zaczęli nasłuchiwać.

Wycie to przycichło na moment, to znowu potęgowało się, a było tak dziwnie przejmujące, jak gdyby to śmierć sama śpiewała psalmy nad zwłokami swoich dwudziestu czterech ofiar.

Siedząc, przedrzemali tak do rana. Wraz z brzaskiem dnia obeszli okolicę w poszukiwaniu odpowiedniego miejsca, ale i tym razem na próżno.

— Nie ma sensu dalej szukać — rzekł Ruszczyc. — Musimy kanaków zostawić na miejscu i myśleć o tych, którzy zostali jeszcze przy życiu. Zmarłym nic już nie pomożemy, a czas ucieka.

— Tak, czas w drogę — zgodził się Jerzy.

Pozostały po zmarłych kanakach bagaż rozdzielili pomiędzy innych Malajów, część wzięli Ruszczyc z Macpherson'em i poszli naprzód.

Tak szli dzień po dniu, dzień po dniu, pragnąc jak najrychlej wydostać się z tej kamienistej pustyni. Podróż odbywali dość pomyślnie. Śmierć zdawała się być całkowicie zadowolona z tej daniny, którą już zabrała i nie odwiedzała ich więcej.

Po trzech tygodniach weszli w kraj mniej niż pustynny. Teren porośnięty już był coraz gęstszymi krzakami, które w miarę ich posuwania się naprzód stawały się coraz obfitsze i soczystsze. Ale dotąd nigdzie nawet najmniejszego śladu wody czy choćby tylko wilgoci — nie spotykali. Nie było też śladu zwierzyny ani ptaków. Teren nie był już tak pustynny, ale i do zamieszkałego zaliczyć też nie można go było. Lecz teraz oko mogło przynajmniej na czymś spocząć, miało pewną rozmaitość.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

Ciężko młodej nauczycielce w głuszy wiejskiej.

Wiele młodych panien dostaje się po ukończeniu seminarium czy liceum pedagogicznego do jednoklasowej szkoły powszechnej na głęboką wieś. Obejmują te niezwykłe ciężkie posterunki pracy nauczycielskiej, nierzadko z zapałem, z młodzieńczą idealistyczną chęcią pokonania wszystkich trudności w dążeniu do stworzenia w najbardziej choćby odludnym i zapomnianym zakątku kraju, kulturalno - oświatowej placówki, jaką w ich słusznym rozumieniu powinna być każda szkoła powszechna.

Okazuje się jednak, że siły tych 19—20 -letnich dziewcząt, ich najlepsze zapały nie dorównują ogromowi najróżniejszych utrapień, które wnet niby głogi otaczają zewsząd życie samotnej panny - nauczycielki na wsi. Jak wiadomo, jest ona uposażona bardzo skromnie — ale i to co otrzymuje miesięcznie stanowi prawdziwy majątek wobec biedy chłopów w wielu okręgach kraju. Rzesze nędzarzy wioskowych, oblegają nauczycielki z prośbami o pieniężną pomoc, o pożyczki nigdy nie zwracane. Chłopi, baby wiejskie liczą rozmyślnie na łatwą niewieścią litość, zresztą w wielu wypadkach nauczycielka sama stwierdza, że nie sposób odmówić tych kilku groszy. Budzi się w niej przecież solidarność z dolą biedaka.

Ta akcja pomocy społecznej, prowadzona z własnych funduszów, nie jest jeszcze czymś najgorszym. Wkrótce młoda dziewczyna, przyzwyczajona do miasta, gdzie kończyła szkołę, do życia towarzyskiego i umysłowego — poczyna odczuwać w monotonnej głuszy wiejskiej coraz bardziej dokuczliwą nostalgię za dawn., utraconym środowiskiem. Bo przecież życie wsi jest jeszcze przeważnie tak odległe od wszelkiej kultury i cywilizacji, że najbardziej heroiczne, indywidualne wysiłki nauczycielki nie przezwyciężają jego prymitywizmu. Występują coraz silniej,. właśnie intymne pragnienia, gdy się ma dwadzieścia parę lat, jest ciężko zrezygnować z prawa do osobistego szczęścia. Za kogoż jednak wyjść za mąż? Najbliżsi koledzy, koleżanki porozrzucani są w promieniu 6—7 kilometrów a przeniesienie małżeństwa do jednej wspólnej, wybranej dla niego szkoły jest tak trudne.

Nostalgia za kulturą, samotność, dokuczająca jak chroniczna choroba, zatruwają nieodporną, wymagającą opieki psychikę kobiecą coraz bardziej i wreszcie wybucha nerwowa choroba. Są liczby świadczące, iż młode nauczycielki, pracujące samotnie na wsi, pod trzydziestką zapadają głównie na niedomagania nerwowe, których leczenie wymaga gruntownej zmiany środowiska. Jak długo los młodej nauczycielki polskiej będzie tragicznym losem „siłaczki" — tak przejmująco opisanym przez Żeromskiego?

Gdybym sto lat miał żyć...
Uroczystości ku czci A. Zawiszy Czarnego w Łowiczu.

W niedzielę dnia 16 października 1938 r. staraniem Związku Rezerwistów powiatu łowickiego, odbędzie się w Łowiczu odsłonięcie kamienia pamiątkowego ku czci bohaterskiego syna ziemi łowickiej Artura Zawszy Czarnego, w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, kościelnych itp.

Artur Zawisza Czarny urodzony w Sobocie pod Łowiczem w 1809 r. kształcił się na Uniwersytecie Warszawskim i należał do tajnych związków, przygotowujących Noc Listopadową. W powstaniu listopadowym Artur Zawisza Czarny służył w 8 pułku ułanów i walczył pod Grochowem, Nasielskiem, Białołęką, Różaną i Ostrołęką. Za waleczność otrzymał Krzyż Virtuti Militari.

W roku 1833 Artur Zawisza Czarny staje się bohaterem partyzantki. W potyczce pod Krośniewicami dostaje się do niewoli i wyrokiem sądu wojennego skazany został na śmierć przez powieszenie.

W dniu 26 listopada 1833 r. w Warszawie przed egzekucją Artur Zawisza Czarny zwrócił się do zebranych tłumów ze słowami:

„Gdybym sto lat miał żyć, wszystkie bym *ofiarował mojej Ojczyźnie".*

Słowa te, wyryte na kamieniu pamiątkowym niech będą drogowskazem dla każdego Polaka.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

KURS DLA KUPCÓW I SPRZEDAWCÓW.

Polska YMCA w Łodzi, doceniając znaczenie, jakie dla kupiectwa chrześcijańskiego posiada umiejętność pozyskania sobie klientów, organizuje Kurs umiejętności sprzedawania i urządzania wystaw sklepowych.

Program Kursu obejmuje 35 wykładów, ilustrowanych rysunkami i przeźroczami.

Zaznaczyć należy, że Kurs ten, przeprowadzony w roku ub., cieszył się dużą frekwencją i znalazł należyte zrozumienie u słuchaczy.

Wykładowcami będą profesorowie miejscowych liceów handlowych.

Wykłady odbywać się będą w gmachu przy ul. Moniuszki 4-a, zaś zajęcia praktyczne — w Państwowym Liceum Handlowym.

Na podstawie zezwolenia Władz Szkolnych absolwenci otrzymują świadectwa.

Zapisy kobiet i mężczyzn przyjmuje Sekretariat, Moniuszki 4-a, tel. 250-10, codziennie w godz. od 8 — 22.

Wyniki wczorajszego głosowania w kolegiach
KANDYDACI NA POSŁÓW
w okręgu łódzkim i warszawskim

ŁÓDŹ, 14.10. — Wczoraj okręgowe kolegia wyborcze w całym kraju dokonały wyboru kandydatów, na których wyborcy dnia 6 listopada będą mogli oddać swe głosy.

W Łodzi wybory wczorajsze dały następujący rezultat:

OKRĘG 15.

W wyniku głosowania kandydatami na posłów zostali wybrani: **ks. Antoni Szymanowski — 62 głosy, Adam Cyrański — 49 gł., Władysław Wojdeł — 40 gł., Lajb Mincberg** — 37 gł., Jaworowski Kazimierz — 23 **gł.** Pozostali kandydaci otrzymali: Izaak Lewin — 5 gł., Dębczyński Lucjan — 3 gł., Sętkiewicz — 1 gł.

Na zastępców kandydatów na posłów wybrano: — pp. Brożyńską Marię, Kozłowskiego Władysława, Szkopińskiego Władysława i Libracha Jakóbka.

OKRĘG 16.

W wyniku głosowania kandydatami na posłów zostali wybrani: **Marian Wrdowski — 76 głosów, Józef Milewski — 48 głosów, Stanisława Macińska — 40 gł., Andrzej Lewandowski — 24 gł., Stanisław Pawłowski — 23 głosy.**

Pozostali kandydaci otrzymali — Antoni Harasz — 14 gł., Kazimierz Oksza-Strzelecki — 11 gł.

Zastępcami kandydatów na posłów wybrano — pp.: Chądzyńskiego Karola, Krasicką Jadwigę, Walczaka Walentego i Friesego Oskara.

OKRĘG 17.

W wyniku głosowania kandydatami na posłów zostali wybrani: **Wymysłowski Michał — 67 głosów, Dutkiewicz Edward — 65 gł., Socha Józef — 55 gł., Lewiak Ignacy — 38 gł., Kasznicki Stefan — 22 głosy.** Pozostali kandydaci uzyskali: Wdówka Marian— 12 gł., Budzyński Wacław 2 gł.

Na zastępców wybrano: — Kuryluka Władysława — 38 gł., Szarkowską Zofię — 31 gł, Tomczyka Józefa — 26, Gajewskiego Antoniego — 22 gł.

WYNIKI W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM.

OKRĘG 18 (powiat łódzki i łęczycki).

W wyniku głosowania, w którym brało udział 126 delegatów kandydatami na posłów zostali wybrani: **Zbigniew Lepecki — 102 głosy, Antoni Piaskowski — 72 głosy, Cieplak — 66 głosów, Franciszek Płocek — 60, Józef Zubert — 42 głosy.**

Zastępców wybrano w drugim głosowaniu. Zostali nimi: pp. **Wojciech Michałkiewicz, Józef Warchoł, Michał Lepczyński i Władysław Wężyk.**

OKRĘG 19 (powiat Koło).

Kandydatami na posłów zostali wybrani: Żelestywicz Leopold, rolnik, 2) Tylman Franciszek, rolnik, 3) Rakowski Kazimierz, nauczyciel, 4) Szcześlak Wacław, rolnik.

OKRĘG 20 (powiat kaliski)

Kandydatami na posłów zostali wybrani:

1) Sławoj-Składkowski Felicjan, lat 53, premier, 2) Parśnicki Feliks, ziemianin, 3) Zarębski Roman, dyr. KKO., 4) Piechota Szczepan rolnik, 5) Piątkowski Antoni, ziemianin.

OKRĘG 21 (SIERADZ).

1) Leopold Stanisław, inż. agron., 2) Bartczak Franciszek, rolnik, 3) Kolasa Leon, rolnik, 4) Pawlik Franciszek, nauczyciel, 5) Wendler Edward, właściciel nieruchomości.

OKRĘG 22 (PIOTRKÓW).

1) Piotrowski Jan, prezes izby rolniczej w Łodzi, 2) Cech Józef, agronom, 3) Jagodziński Antoni, rzemieślnik, 4) Drozd-Gierymski Jan, b. poseł, dyrektor gimn., 5) Piech Józef, rolnik.

OKRĘG 23 (RADOMSKO).

1) Pleszyński Ludwik, rolnik, 2) Zarzycki Włodzimierz, rolnik, 3) Borkiewicz Kazimierz, rolnik, 4) Nowicki Witold, rolnik, 5) Lenk Franciszek, sekretarz okręgowy klasowego Zw. Prac. Kom. i Inst. Uż. Publ.

WYNIKI W STOLICY.

OKRĘG I --- ŻOLIBORZ.

głosowały 72 osoby, kartek białych oddano 7. Na pierwszym miejscu przeszedł p. Katelbach 38 gł., dalej adw., Orlański 21 gł., p. Taff 18 gl., p. Simińska (Związek pracy ob. kob.) 18 gł., adw. Sokołowski 17 gł.

Przepadli w tym okręgu b. marsz. Sławek 12 gł., i pani Prystorowa 11 gł.,

OKRĘG II --- DZIELNICA ŻYDOWSKA.

Głosowały 93 osoby, białych kartek 22. Wybrano kandydatów: Kuszyńska Irena 45 gł., b. pos. Urbański 42 , b. sen. Trockenheim 35, adw. Zaideman 33, Kamiencz Sz. B., Kon Mieczysław, Glocer Sz.

OKRĘG III --- WOLA.

Głosujących 68, kartek białych 10. Wybrani: Dąbrowski 31 gł., Machlejd 28, **b. pos. Hoppe 26,** Szmarenberg 24, Szczepaniak 20, Wyszyńska 17 gł.

OKRĘG IV --- ŚRÓDMIEŚCIE.

Głosowały 82 osoby, białych kartek 7. Wybrani: dr Jan Gebethner 60 gł., b. sen. Kudelska 40 gł., Rackman 36, dr Pietrasiewicz 32, prezes Centr. komisji porozum. Józefkowicz 27 gł.

W okręgu tym przepadli b. pos. Budzyński 18 gł., i b. wicemarszałek Schaetzel 11 gł.

OKRĘG V --- ŚRÓDMIEŚCIE.

Głosowało 69 osób, białych kartek 3. Wybrani: wicemarszałek Senatu prof. Makowski 40 gł., b. poseł Szczepański 24, **b. marszałek płk. Sławek 20 gł.** i Milewski 19 gł.

Przepadły trzy osoby, w tej liczbie redaktor naczelny „Kuriera Porannego" Piestrzyński 10 gł.

OKRĘG VI --- PRAGA.

Głosowały 63 osoby, białych kartek 10. Wybrani: ksiądz Padacz 31 gł., Maria Matuszewska 26 gr., b. poseł Jurkowski 25, Dorożyński 16, dr Jankowski 14 i Hamuliński 14 gł. Na zastępców przeszli Wacław Budzyński iwicemarszałek Schaetzel.

Wszędzie przeszły kandydatury ozonowe, jednakże przedostało się kilku przeciwników O. Z. O. N.-u w tej liczbie płk. Sławek i b. pos. Hoppe. Nie kandydował b. pos. Snopczyński.

W WILNIE

OKRĘG 45 --- WILNO.

1) Inż. Barański Władysław, dyrektor izby przem., handl., 2) Przegaliński Karol, urzędnik, 3) Jankowski Wiktor, rzemieślnik, 4) Szumański Władysław, kupiec, 5) Nagórski Teodor, wiceprezydent. Jako jeden z zastępców wszedł b. pos. Rubinstein Izaak.

OKRĘG 46 --- WILNO.

1) **Skwarczyński Stanisław,** generał wojsk polskich, szef OZN., 2) Maleszewski Wiktor, prezydent m. Wilna, 3) Żeligowski Lucjan, gen. w st. sp., 4) Mackiewicz Stanisław, dziennikarz, 5) Kaszubski Stanisław, podoficer zawodowy.

OKRĘG 47 --- WILNO.

1) Kościałkowski Marian, minister, 2) Szejko Jan, rolnik, 3) Węckowski Jan, rolnik, 4) Wędziagolski Bronisław, rolnik, 5) Żeligowski Lucjan, 6) Taurobiński Edward, rolnik

Cyfry mówią.

Cyfry mówią. Mówią o rzeczach i sprawach rozmaitych. Mówią np. ilu ludzi w ciągu roku zaglądało zbyt często i gruntownie do butelki, co zanotowano później w roczniku statystycznym pod rubryką kar i zatrzymań za opilstwo, mówią np. dalej ile dzieci przybyło na świat, ile parasolek, portfelów, tek i tp. zostawili pasażerowie w pociągach, tramwajach ect. etc.

Życie ludzkie znajduje więc swe odbicie w cyfrach.

Statystycy mają rozmaite zainteresowania. M. in. nie brak i oryginałów. Pewien np. statystyk angielski obliczył, że Wielka Brytania posiada 200 milionów ptaków, a więc cztery razy tyle, ilu ludzi. Liczba ptaków rośnie podobno stale od kilku lat, zwłaszcza zaś ilość wróbli. W samym Londynie znajduje się 3 miliony ptaków, z czego 1.800.000 wróbli, 30.000 dzikich gołębi, 85.000 gołębi domowych i 2.200 rozmaitych ptaków, żyjących nad brzegami Tamizy.

Statystyk angielski nie podał, w jaki sposób przeprowadził ten „spis ludności" trzeba zatem wierzyć mu na słowo... Istotnie, skoro ptaszki fruwają sobie swobodnie z drzewa na drzewo, z dachu na dach w mieście tak wielkim, jak Londyn, a nie ma powodu do przypuszczania, by wróble, gołębie zgłaszały się same do ciekawego statystyka dla dostarczenia mu swych personaliów — trzeba przyjąć spis skrzydlatych mieszkańców Londynu na wiarę.

Zupełnie innym językiem przemawiają jednak do nas cyfry, gdy oparte są na ściśle stwierdzonych faktach. Wówczas przekonywują one, stwierdzają niezbicie wpływ pewnych wydarzeń na los człowieka. Jedną z najwymowniejszych pod tym względem jest statystyka wygranych Loterii Państwowej. Suche cyfry mówią: w każdej loterii wygrywa 80.000 osób w ciągu roku trzy wygrane po milionie stają się udziałem szczęśliwych graczy. To mówią cyfry.

Wymowa cyfr jest zrozumiała dla każdego **i przekonywująca. Każdy, kto gra na Loterii Państwowej może się znaleźć w liczbie wygrywających.** I dlatego należy się spieszyć z nabyciem losu I-ej klasy 43-ej Loterii Klasowej, której ciągnienie rozpoczyna się już 19 bm.

ECHA Z PIERWSZEJ POLSKIEJ WYSTAWY SZPITALNICTWA.

Pierwsza Polska Wystawa Szpitalnictwa, obrazująca rozwój produkcji przemysłu Chemiczno - farmaceutycznego, dała jednocześnie wyraz dążności tego do uniezależnienia się od zagranicy; Wyraz — na podstawie którego możemy sobie rokować pomyślną przyszłość, bo poszczególne firmy Chemiczno - farmaceutyczne zmierzają do tej niezależności wielkimi krokami.

Jedno z czołowych miejsc w tym wyścigu pracy zajmuje Mokotowska Fabryka Chemiczno - Farmaceutyczna ADOLF GĄSECKI i SYNOWIE Sp. Akc. w Warszawie, oddział Chemiczny w Pruszkowie. Firmie tej udało się nie tylko uniezależnić swą produkcję od zagranicy, lecz nawet tak spopularyzować swe leki, że eksportuje je do licznych państw. Eksport „Kogutka" — znanego powszechnie proszku od bólu głowy, obejmuje bowiem coraz szersze rynki zagraniczne których dalsze przyszłe powodzenie zapewnia sobie tym, że lek ten jest środkiem o pierwszorzędnej i rzec śmiało można niezrównanej jakości, a również — że jest idealnie higienicznie wykonany — całkowicie maszynowo — dzięki nowo wprowadzonemu higienicznemu opakowaniu w torebkach. Nic więc dziwnego, że na Pierwszej Polskiej Wystawie Szpitalnictwa, **fragment stoiska Mokotowskiej Fabryki Chemiczno - Farmaceutycznej** ADOLF GĄSECKI i Synowie Sp. Akc. poświęcony temu lekowi budzi znaczne zainteresowanie.

Bezpośrednio po nim uwagę widzów absorbuje BIOPHYTOL — lek fosforowy oraz jego odmiany: Ferrobiophytol, Ferrobiophytol c. arseno (jedyne dotychczas połączenie inozyto — sześcio — fosforanów z arsenem). Nucleophytol - żelazo i fosfór organiczny z nukleiną.

Trudno nie poświęcić wzmianki o jednym w swoim rodzaju specyfiku leczącym schorzenia dróg oddechowych, grypę, kaszel, gruźlicę. Balsamie trikolan Gąsecki, który na Wystawie Przeciwgruźliczej odznaczony został Złotym Medalem, o Biotoninie - syropie tonizującym, Pneumolitinie, Bijotolu — wspaniałym antyseptyku niedrażniącym, Uremosanie —jednoczącym w sobie działanie soli litowych, lizydynowych, uroseptyny, piperazimy w postaci chinianu, salicylanów, cytrynianów, a zawierającym bardzo znaczny bo aż 8,1 procent piperaziny.

Im bardziej wnika się w tajniki produkcji Mokotowskiej Fabryki Chemiczno Farmaceutycznej ADOLF GĄSECKI i SYNOWIE Sp. Akc., tym silniej trzeba zaakcentować jej osiągnięcia, zmierzające do podniesienia poziomu przemysłu chemiczno - farmaceutycznego i uniezależnienia go od zagranicy, a to powoduje wyrażenie życzenia dalszego jej pomyślnego rozwoju.

(Wr.)

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, A. Rychtera i B. Łobody 11 Listopada 86, M. Zundelewicza, Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Schatza, Przejazd 19. Cz. Rytela, Kopernika 26, M. Lipieca, Piotrkowska 193, A. Kowalskiego i S-ka Rzgowska 147.

Interwencja u władz skarbowych na rzecz kupiectwa chojeńskiego

W Zrzeszeniu Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobn. Przemysłowców Województwa Łódzkiego Oddział Chojny w lokalu straży ogniowej, ul. 11-go Listopada, odbyło się zebranie sprawozdawcze. Z centrali wojewódzkiego Zrzeszenia przybyli pp. prezes Józef Trawkowski i sekretarz Bronisław Rosel. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Oddziału p. Krencjasza p. prezes Trawkowski wygłosił dłuższe przemówienie, apelując do zebranych do pracy usilnej, dla wspólnego dobra.

Pan Rosel zdał sprawozdanie z działalności Zarządu wojewódzkiego, oraz zapoznał zebranych z pracą na najbliższą przyszłość.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos pp. Trawkowski Józef i Krencjasz postanowiono: zwrócić się do miarodajnych czynników o przydzielenie nowych kredytów dla drobnego kupiectwa, zwrócić się do władz skarbowych z interwencją na rzecz kupiectwa na Chojnach, zająć się tak zwanymi stałymi kredytobiorcami, których postanowiono spisywać i wzajemnie podawać do wiadomości.

Oddział na Chojnach, pomimo swego krótkiego istnienia, wykazuje wielką ruchliwość i pracę intensywną jak wspólne założenie i prowadzenie mleczarni, fundacja sztandaru, a więc stoi na wysokości zadania.

Sąd Okręgowy uchylił konfiskatę „Echa"

Sąd Okręgowy w Łodzi postanowił uchylić konfiskatę „Echa" nr 268 z datą 26. 9. 1938 rok za umieszczenie na str. 1 tytułu: „Hitler sam nakreślił na mapie terytoria, których oddania żąda do 1 października. Niemcy zajmują fabryki armat Skody".

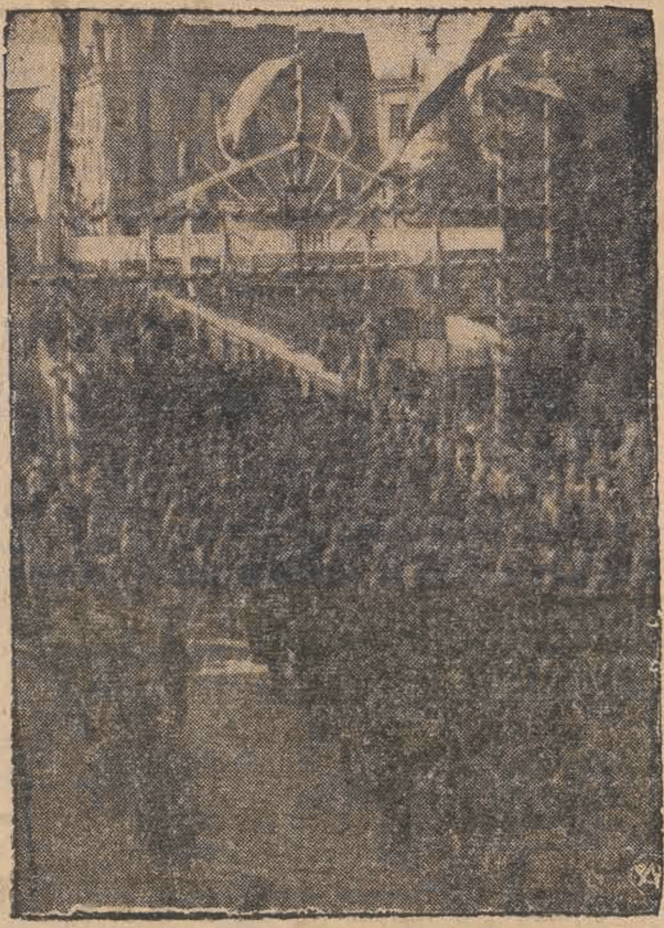
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

NACZELNY WÓDZ na ziemiach Śląska Zaolzańskiego

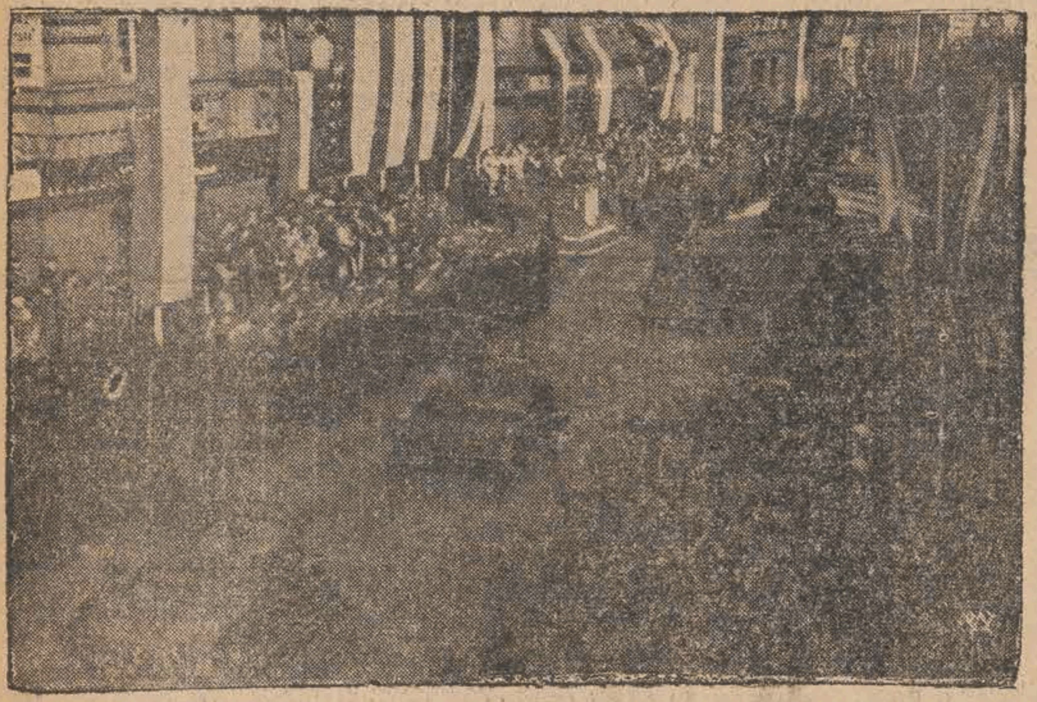
Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz przybył na teren Śląska Zaolzańskiego, witany niezwykle serdecznie przez całą ludność, jako Oswobodziciel. Marszałek dokonał objazdu zwróconych Polsce obszarów, zaś w Cieszynie Zachodnim przyjął wielką rewię wojsk. samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk". Triumfalna podróż Marszałka Śmigłego-Rydza po piastowskiej ziemi Zaolzia, była symbolem związania ludu Śląska Cieszyńskiego z armią Rzeczypospolitej, która przyniosła mu wybawienie spod obcej przemocy.



Marszałek Śmigły-Rydz na trybunie honorowej przyjmuje defiladę wojsk polskich w Cieszynie.



Moment defilady oddziałów piechoty przed Naczelnym Wodzem.



Broń pancerna podczas defilady cieszyńskiej.

Nowa granica polsko-niemiecka.

Po zajęciu przez armię polską ważnej stacji węzłowej Bogumina, wraz z przyległymi obszarami, Polska uzyskała nową granicę z Rzeszą Niemiecką.



Punkt graniczny polsko-niemiecki na moście na Odrze.



Posterunek graniczny polski i niemiecki na moście na rzece Odrze.

KANTON ZAGROŻONY



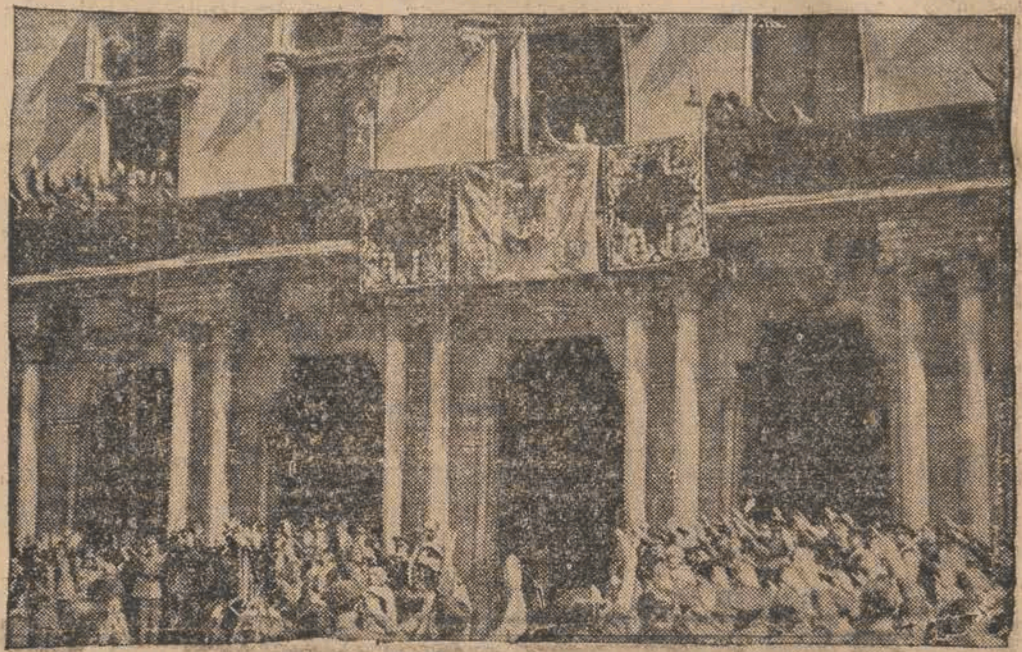
Japoński desant, złożony z 50.000 żołnierzy wylądował koło Kantonu (x) celem przecięcia linii kolejowej do Hankau.

Kanclerz Hitler na zachodniej granicy Niemiec.



Kanclerz Hitler zwiedził roboty fortyfikacyjne prowadzone na granicy Zagłębia Saary.

Czwarta rocznica gen. Franco w Burgos



Ludność miasta Burgos urządziła generałowi Franco entuzjastyczną owację z okazji czwartej rocznicy objęcia rządów. Na zdjęciu: generał Franco dziękuje tłumom za owację.

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE



Japońskie gniazdo karabinów maszynowych koło Hankau.



Dawne fortyfikacje i zasieki czeskie na dawnej granicy czesko-niemieckiej, które dziś przeszły w ręce Polski.